Rok XVI. Nr. 241. Czwartek 22 października 1925 roku. Cena numeru 15 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Deblińska 1, Tel. 73.—Będzin, Małachowskiego 7.—Dąbrowa, Sobieskiego 8, tel. 125.—Zawiercie, 3 Maja 27.

WYDAWCA: „Kurjer Zachodni" S. A. Redaktor: Tadeusz Opioła.

Opinje finansisty angielskiego.

WARSZAWA, 21-10. (Tel. wł.) Podczas swego pobytu przed paru tygodniami w Warszawie wybitny finansista angielski, p. Good złożył premjerowi Grabskiemu memorjał w sprawie środków naprawy stosunków gospodarczych oraz wskazał w nim szereg źródeł, z których dałyby się uzyskać kredyty zagraniczne na cele gospodarcze. Memorjał ten przez dłuższy czas był przedmiotem badań Ministerjum skarbu i będzie też podstawą rozmów z przybywającym ponownie do Warszawy Goodem, który proponuje swoje pośrednictwo w niektórych transakcjach finansowych.

Komunikacja lotnicza Warszawa—Łódź.

WARSZAWA, 21 X. (A. W.) — Za dwa dni otwartą zostanie nowa komunikacja lotnicza między Warszawą a Łodzią. Podróż trwać będzie 45 minut, a komunikacja będzie się odbywać na samolotach typu Tharmanna.

Briand i Cziczerin.

PARYŻ, 21.10. (A.W.) Mimo zaprzeczeń ze strony rosyjskiej, utrzymuje się pogłoska o mającem nastąpić spotkaniu Cziczerina z Briandem.

„Petit Parisien" pisze, że Cziczerin jeszcze podczas swego pobytu w Berlinie zwrócił się do Brianda z prośbą o spotkanie na co Briand oświadczył, że rząd francuski uznał rząd sowiecki i że jego prośbie nie stoi nic na przeszkodzie. W dalszym ciągu pisze „Petit Parisien", że spotkanie, które gdyby ewentualnie przyszło do skutku nie miałoby innego celu jak tylko ogólną wymianę zdań.

Zamiary prez. Coolidgea.

NOWY JORK, 21.10. (A. W.) W związku z zapowiedzią prezydenta Coolidgea, że ma zamiar zwołać konferencję waszyngtońską, donoszą z Białego Domu, że prezydent nie ma zamiaru zwoływania konferencji w sprawie rozbrojeniowej na lądzie, gdyż są to sprawy wewnętrzne Europy. Ameryka poruszy tylko rozbrojenie na morzu, gdyż tylko te sprawy ją obchodzą.

Zdementowanie pogłosek.

WIEDEŃ, 21-10. (Pat) Poselstwo polskie ogłasza w dziennikach tutejszych, że wiadomości o rokowaniach między delegatami rządu polskiego i bankami wiedeńskimi w sprawie wydzierżawienia monopolu spirytusowego są nieprawdziwe. Żaden oficjalny przedstawiciel Polski nie bawi w Wiedniu, ani też nie były prowadzone żadne rokowania w tym względzie. Rokowania, które się odbywają, są natury prywatnej.

Z posiedzenia Sejmu.

Wniosek P. S. L. i wniosek.. Thugutta. — Poseł Stroński o expose premjera. — Stanowisko P. P. S.

WARSZAWA, 21-10. (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad sytuacją wewnętrzną. Pierwszy przemawiał poseł Byrka, który imieniem PSL. ogromnie ostro skrytykował działalność rządu i w konkluzji oświadczył, że klub „Piasta" postanowił dążyć do wyraźnego ustalenia, kto w tym Sejmie ponosi odpowiedzialność za rząd, PSL. wobec tego stawia wniosek o utworzenie komisji z siedmiu członków do skontrolowania gospodarki finansowej i skarbowej rządu.

Specjalnie zadaniem tej komisji ma być:

1-o zbadanie warunków zaciągniętych przez rząd pożyczek oraz udzielonych gwarancyj,

2-o skontrolowanie sposobu zużycia tych pożyczek,

3-o zbadanie ogólnego stanu państwa z uwzględnieniem jego płynnych zapasów i płatnych zobowiązań

Komisji ma przysługiwać prawo wglądu we wszystkie akta i księgi, jeżeli uzna to za potrzebne, oraz prawo przesłuchania członków rządu i innych osób, których przesłuchanie uzna za konieczne większością głosów Komisja miałaby przedłożyć Sejmowi sprawozdanie w ciągu sześciu dni

Wniosek ten wywołał niezwykle silne poruszenie w całej izbie. W wywiadzie, udzielonym jednemu z dziennikarzy, Witos oświadczył na zapytanie, czy PSL. poprze wnioski „Wyzwolenia", że PSL. nie lubi chadzać w cudzym ogonku.

W kołach sejmowych uważają wniosek posła Byrki za dalej idący aniżeli wnioski „Wyzwolenia". Wniosek ten bowiem poniekąd stawia rząd premjera Grabskiego w stan oskarżenia. Najsłabszym punktem tego wniosku jest określenie terminu prac komisji na okres sześciu dni. Jest poprostu niepodobieństwem, aby jakakolwiek komisja mogła zdać rzeczowe sprawozdanie z tak szeroko pojętych prac w tak krótkim terminie.

Dlatego też w kołach sejmowych widzą w wniosku posła Byrki wspólną akcję prowadzoną przez Korfantego i Witosa w kierunku utrącenia rządu Grabskiego.

Następnie przemawiał poseł Thugutt imieniem Klubu, pracy poddając rzeczowej krytyce działalność rządu Grabskiego i wnosząc o utworzenie komisji z siedmiu członków, mającej współdziałać z rządem.

Z kolei dłuższe przemówienie wygłosił poseł Stroński w imieniu klubu chrześcijańsko-narodowego, który zajął się nietylko expose wygłoszonem przez ministra skarbu, ale również polemizował z dzisiejszem przemówieniem ministra Skrzyńskiego w komisji spraw zagranicznych.

W końcu przemawiał pos. Żuławski w imieniu PPS, który kończąc swoje przemówienie oświadczył, że klub jego stanowisko swoje wobec rządu uzależnia od uwzględnienia następujących żądań:

1) bezwzględnego utrzymania istniejących ustaw społecznych, zatem tak ogólnych jak i ubezpieczeniowych; 2) pożyczki zagraniczne mają być użyte przedewszystkiem na uruchomienie przemysłu i ruchu budowlanego; 3) polityka rządu dążyć musi do zmniejszenia ciężarów przypadających na klasy robotnicze i 4) rząd zaniecha dotychczasowej polityki posługiwania się pełnomocnictwami.

Dalszą dyskusję odroczono, następne posiedzenie jutro o g. 11 rano.

Po konferencji w Locarno.

W Niemczech.

BERLIN, 21.10. (Pat.) Dziś przed południem zebrali się prezesi ministrów i zwierzchnicy poszczególnych krajów związkowych Rzeszy wspólnie z członkami rządu Rzeszy pod przewodnictwem kanclerza na konferencję, na której obradowano nad rezultatem konferencji ministrów w Locarno.

Po sprawozdaniu wygłoszonem przez kanclerza Luthra i ministra spraw zagranicznych Rzeszy Stresemana odbyła się żywa wymiana zdań nad poszczególnemi kwestjami traktatu locarneńskiego. Rozstrząsano główne kwestje odnoszące się do terenów okupowanych.

Uczestnicy zebrania godzili się na wywody sprawozdawców, wyrażając jednak zdanie, iż dzieło locarneńskie uważane być może dopiero wtedy za ostatecznie ukończone, gdy zarządzenia aljantów odnośnie do terenów okupowanych będą odpowiadały duchowi pokoju ujawnionemu w Locarno, oraz nadziejom narodu niemieckiego.

W Anglji.

LONDYN, 21.10. (Pat.) Churchill wygłosił wczoraj w Eppin znamienną mowę, w której oświadczył, iż pakt locarneński może spowodować poważny rozwój handlu i przemysłu w Anglji, o ile Anglja uniknie w maju przyszłego roku wielkich wstrząśnień przemysłowych, które grożą przedewszystkiem górnictwu brytyjskiemu.

Omawiając wzmożoną działalność komunistów, Churchil powiedział, iż rząd zdecydowany jest przeciwstawić się wszelkimi środkami każdej próbie zaprowadzenia w Anglji sowieckich form rządowych.

Konflikt grecko-bułgarski.

Nota rządu greckiego.

WIEDEŃ, 21.10. (Tel. wł.) Do Wiednia nadeszły niepokojące wiadomości o wybuchu nowego ostrego konfliktu grecko-bułgarskiego, który może pociągnąć za sobą poważne bardzo konsekwencje. Konflikt powstał ponownie na tle działalności nieregularnych band bułgarskich na pograniczu greckiem, t.zw. komitadżi. Jedna z tych band w tych dniach dokonała napadu na terytorjum greckie, podczas którego zabito kilka osób. Załogującym na tym odcinku granicza oddziałom wojsk rząd grecki wydał rozkaz wkroczenia na terytorjum Bułgarji. Wojska bułgarskie początkowo stawiały energiczny opór, później jednak z rozkazu rządu cofnęły się. Wojska greckie zajęły terytorjum bułgarskie na przestrzeni 15 kilometrów. Rząd grecki wystosował do rządu bułgarskiego notę z żądaniem ostatecznego zabezpieczenia granic grecko-bułgarskich, pełnego zadośćuczynienia za ostatni napad i odszkodowania dla rodzin zabitych obywateli greckich. Podobno Bułgarja ma zaakceptować te warunki greckie, równocześnie jednak ostro zaprotestować przeciw naruszeniu granic i suwerenności Bułgarji. Ponieważ Grecja nie chce zgodzić się na wycofanie wojsk swoich z Bułgarji przed zlikwidowaniem incydentu w myśl powyższych żądań, przeto zachodzi możliwość nowych zaburzeń na Bałkanach.

Grecy weszli na terytorjum bułgarskie.

ATENY, 21-10. (A.W.) Potwierdza się wiadomość, że zbrojne oddziały bułgarskie napadły wczoraj nagle na grecki posterunek graniczny i zastrzeliły posterunkowego i komendanta. W dalszym ciągu tej wiadomości donoszą, że dowódca oddziału greckiego, który przybył z pomocą otrzymał rozkaz wmarszu na terytorjum bułgarskie i że rząd grecki kazał natychmiast obsadzić Tetritsi, które stanowi centrum organizacji band granicznych.

Opinje bułgarskie.

SOFJA, 21-10. (A.W.) Bułgarska Ajencja Telegraficzna tłumaczy incydent zaszły na granicy greckiej w ten sposób, że jeden z żołnierzy greckich przeszedłszy granicę bułgarską zaczął ostrzeliwać posterunki bułgarskie za co został zastrzelony. Natychmiast potem wywiązała się obustronna strzelanina, która trwała do późnej nocy. Rząd bułgarski zaproponował rządowi greckiemu wdrożenie śledztwa dla skonstatowania po czyjej stronie leży wina.

PRZEGLĄD PRASY

Handel dyplomaczny.

Niedawno pojawiły się pogłoski, jakoby Niemcy żądali przyłączenia Gdańska, w zamian za co oddają Polsce Kłajpedę. Ten zwrot dyplomatyczny porównaliśmy z powiedzeniem Zagłoby, który królowi szwedzkiemu chciał oddać Niderlandy. Bardzo a propos jest w tej sprawie artykuł „Echa Gdańskiego", które pisze:

„Nie wystercza, że słuszność jest po naszej stronie. Podczas Kongresu Wiedeńskiego Talleyrand, zasypywany przez Polaków memorjałami o słuszności polskiej sprawy, odparł:

Najważniejsza rzecz jest przedstawić korzyści, jakie Polska daje Europie. O słuszność mniejsza. Musiałby to być bardzo kiepski prawnik, któryby nie umiał obronić słuszności jakiejkolwiek sprawy, z której odnosi się korzyść.

Dyplomacja, a także publicystyka polska nudzi Europę swem dowodzeniem słusznych naszych praw do Pomorza, Poznańskiego i G Śląska. Europa tego nie słucha. Europa będzie dopiero słuchała, gdy na giełdzie politycznej zjawi się Polska i zacznie wołać:

— Kupię Prusy Wschodnie, daję wzamian Austrję, Tryjest i Tyrol, — albo: — Kupię Szczecin i Wrocław, daję Alzację, zagłębie Briey i ujście Renu, — albo wreszcie: — Kupię Odessę, daję Indję.

Zwłaszcza ten ostatni okrzyk dyplomatyczny byłby bardzo wymowny. Okrzyk ten giełdziarski słyszała poniekąd Anglja w czasie wizyty Cziczerina w Warszawie.

Emigracja rosyjska a problemat interwencji.

Rosyjska prasa emigrancka porusza znowu problemat interwencji zbrojnej przeciwko rządowi sowieckiemu. Część prasy tej uważa, że konferencja w Locarno sprzyja planom angielskim utworzenia jednolitego frontu zachodnich mocarstw europejskich przeciwko Rosji.

Lecz w sprawie interwencji emigracja rosyjska podzielona jest na dwa obozy o zasadniczo różniących się poglądach. Cała emigracja republikańska na czele z pp. Milukowem, Czernowem i Kiereńskim zwalcza samą ideę interwencji zbrojnej w Rosji i uważa, że podtrzymywanie jakichkolwiek planów interwencyjnych przez emigrację rosyjską jest zbrodnią wobec narodu i państwa rosyjskiego.

Emigracja monarchistyczna oraz zbliżone do niej koła umiarkowane nie posiadają w sprawie interwencji jednolitych poglądów. W paryskim „Wozrożdenju" ukazują się artykuły, udowadniające konieczność i możliwość cudzoziemskiej interwencji przeciwko sowietom. Pismo to drukuje nawet wyjątki z projektu niemieckiego generała Hofmana, znanego twórcy pokoju w Brześciu n/B, który występuje obecnie w prasie niemieckiej jako zwolennik i projektodawca anglo-niemieckiej interwencji przeciwko ustrojowi sowieckiemu w Rosji.

Zbliżone do „Wozrożdenja" koła emigranckie podtrzymują stosunki z pewnemi sferami angielskiemi oraz francuskiemi, usiłując wykorzystać sytuację polityczną dla swoich planów interwencyjnych.

Inne pisma rosyjskie z kierunku zbliżone do „Wozrożdenja" stoją w kwestji interwencji na innem stanowisku. „Ruś" która popiera w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, uważa, iż interwencja zbrojna w Rosji nie jest obecnie aktualna dla monarchistów za kwestją ustosunkowania się do niej przesądzona została przez oświadczenia w. księcia, który wypowiedział się przeciwko zamiarom interwencyjnym

Monarchistyczne „Nowoje Wremia", które do niedawna stało na stanowisku popierania wszelkich najbardziej nierealnych projektów interwencyjnych, zmieniło obecnie swoje poglądy, uzasadniając w artykule wstępnym możliwość obalenia władzy sowieckiej przez organizacje narodowe, działające wewnątrz Rosji.

„Nowoje Wremia" sądzi, że przez szereg wystąpień antysowieckich oraz aktów terorystycznych organizacje te dały dość dowodów swej żywotności i swego istnienia i wzywa emigrację rosyjską do popierania ich działalności.

Exposé min. Skrzyńskiego.

Co dało Locarno?

WARSZAWA, 21.10. (Pat) Pod przewodnictwem posła Dębskiego odbyło się posiedzenie komisji zagranicznej Sejmu. Po otwarciu posiedzenia przez przewodniczącego przystąpiono do porządku dziennego, tj. do exposé ministra spraw zagranicznych, który wygłosił następujące przemówienie:

„Będę miał zaszczyt, Wysokiej Komisji przedstawić akt olbrzymiej międzynarodowej doniosłości, zawarty, parafowany i przygotowany w Locarno przez 7 państw. W protokule jest ujęty charakter obrad, cele ich i owoce. Polska pracowała nad stworzeniem kompleksu aktów, dokumentów, które przyjęte przez parlamenty będą systemem ustalenia bezpieczeństwa europejskiego.

Co dało Locarno? Locarno utrudniło każdemu państwu okazanie złej wiary w stosunku do tych zobowiązań, które są żyrowane przez jednomyślność wszystkich innych państw, i gdyby jedno z podpisujących się wyłamało, i to proszę mi wierzyć, że na siedmiu sześciu się nie wyłamie, i wówczas ten jeden stanie pod pręgierzem opinji ogólnej jako ten, który łamie pokój, a to nie jest małą rzeczą.

O ten jeden frazes „odpowiedzialność za wojnę" będzie się toczył jeszcze długi bój. Odpowiedzialności za wojnę nie znosi żadne państwo i nie znosi odpowiedzialności za to, że nie wytężyło wszystkich środków do ostatniego, żeby wojny uniknąć. Tego wymagają nie dyplomaci, nie prawnicy, ale ludy całe i jeżeli mówimy, że sojusz polsko-francuski jest wzmocniony, to nie dlatego, że dziś każdy Francuz będzie wiedział, że sojusz polsko-francuski przeszedł przez wielką próbę ogniową.

Nam nie wolno jest stwarzać płaszczyzny tarć pozorowych kłótni, małych sprzeczności, żeby nie wytwarzać takiej atmosfery napięcia, która doprowadzą do tego, że raptem wszyscy robotnicy i włościanie, spokojnie pracujący dowiedzą się, że bez swej woli są rzuceni w walkę, w której stracą życie.

Stwierdzenie woli pokojowej dyplomacji jest jednym z największych obowiązków każdego dyplomaty i poczytuję to sobie za swój najważniejszy obowiązek, jak długo mam zaszczyt być ministrem spraw zagranicznych. To jest potrzebne, żeby każdy z robotników naszych, żeby każdy włościanin francuski wiedział, że polityka Polski pójdzie po drodze pokoju do ostatka a jeżeli zerwie pokój, to tylko w obronie swych najświętszych praw, których nie kwestjonuje, a po traktacie w Locarno nie będzie śmiał kwestjonować nigdzie nikt. W Locarno stworzono międzynarodowy instrument bezpieczeństwa i sprawiedliwości. W tym instrumencie ogólno-europejskim Polska zajmuje swe miejsce.

Sojusz polsko-francuski zajmuje swe miejsce. Nie będzie nikt mógł powiedzieć, że kiedy się mówi o bezpieczeństwie Europy — jednym ciemiem, jedną z zapora na drodze — jest Polska. Polska od kilku dni jest kamieniem węgielnym systemu pokojowego w Europie, jest jednym z tych filarów, którego nie można usunąć, albo się całe sklepienie bezpieczeństwa Europy zwali.

Locarno stworzyło dzieło, które nie jest skończone, które nie jest końcowem i doskonałem. Locarno jest wskazaniem przez ludzi odpowiedzialnych i świadomych swej odpowiedzialności drogi, po której muszą pójść wszystkie polityki zagraniczne, o ile świat nie chce pójść na zagładę. Dlatego śmiem twierdzić, że ten dobrych pokojowych intencji państw, reprezentowanych w Locarno wraz z Polską daje światu możność ratowania się w sytuacji ciężkiej, w której się znajduje, stworzenie pewnego portu prawnego, politycznego i moralnego, solidarnie wzniesionego przez Anglję, Francję, Belgię, Włochy, Polskę, Czechosłowację i Niemcy a przeto daje wszystkim i Polsce świadomość i rzeczywistość zwiększonej obrony i bezpieczeństwa państwa.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Proces o zamach na Prezydenta Rzplitej.

Jeszcze Olszański.

LWOW, 21.10. (Tel. wł.) Na dzisiejszej rozprawie o zamach na Prezydenta Rzplitej stawali dalsi świadkowie obydwu stron. Świadkowie ci, którzy w danej chwili znajdowali się wszyscy w pobliżu miejsca zamachu opisywali szczegółowo obserwacje swoje w momencie krytycznym. Zeznania te jednak nie wniosły do rozprawy zniczego nowego. Świadek Wojciech Jądro, który w dniu krytycznym pełnił służbę posterunkowego na miejscu, gdzie rzucono bombę, stwierdził, że widział Steigera w chwili, gdy bezpośrednio po rzuceniu bomby zaczął uciekać z miejsca, jak również Pasternakównę, która natychmiast rzuciła się w pogoń, wskazując na Steigera jako na sprawcę zamachu. Zainteresowanie rozprawą obecnie już nie jest tak żywe, jak w pierwszych dniach.

W związku z wiadomościami z Berlina w sprawie Olszańskiego, domniemanego sprawcy zamachu wydaje się conajmniej rzeczą dziwną, że obrona nie występuje z wnioskiem, domagającym się wszechstronnego zbadania tej sprawy. Obrońcy tłumaczą się wprawdzie, że w razie zgłoszenia takiego wniosku z ich strony, klijent ich byłby narażony na dalsze pozostawanie w więzieniu śledczem, a nadto jest to właściwie zadaniem prokuratorji. Mówią, że prokurator istotnie ma wnieść o odroczenie rozprawy, celem wdrożenia nowego śledztwa.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że reklamowana tak usilnie afera Olszańskiego jest poprostu żydowsko-pruską manifestacją. Jeszcze trudniej uwierzyć, aby sędzia śledczy pominął chociby najdrobniejszą wskazówkę, któraby naprowadziła go na prawdziwy ślad istotnego sprawcy zamachu.

Min. Severing o Olszańskim.

WARSZAWA, 21.10. (Tel. wł.) Jak donoszą z Berlina, pruski minister spraw wewnętrznych, Severing, w odpowiedzi na interpelację posła socjalistycznego dr. Dadia w sprawie zamachu na Prezydenta Rzplitej Polskiej, oświadczył, że istotnie dnia 3-go października 1924 r. niejaki Olszański przeszedł granicę polsko-niemiecką pod Bytomiem i podczas przesłuchiwania policyjnego zeznał i potwierdził własnoręcznym podpisem, że wykonał zamach na Prezydenta Rzplitej Polskiej z polecenia tajnej ukraińskiej organizacji wojskowej i dlatego uciekł z Polski. Jednocześnie Olszański podał nazwiska całego szeregu osób, które jakoby ułatwiły mu ucieczkę. Zeznania te powtórzył Olszański przed sądem powiatowym w Bytomiu. Za nielegalne przekroczenie granicy Olszański skazany został na dwutygodnie więzienia oraz na zapłacenie kosztów sądowych. Olszański udał się do Berlina skąd dn. 2-go września r. b. wymeldował się do Malborga i wkrótce znowu wrócił do Berlina, gdzie jednak nie pokazał się w dawnem swojem mieszkaniu. Odtąd ślad jego zaginął.

Sfery dyplomatyczne polskie w Berlinie otrzymały wszelkie dotyczące materjały z ramienia niemieckich władz policyjnych.

Aresztowania komunistów w Anglji.

GLASGOW, 21.10. (A. W.) — Dzienniki donoszą z Glasgowa, że policja aresztowała 6 Rosjan komunistów, którzy wraz z żonami zajmowali się propagandą komunistyczną. Skonfiskowano przytem wiele ulotek i bibuły komunistycznej.

Wojowniczość Abd el Krima.

PARYZ, 21 X. (Pat) Według doniesienia Havasa z Tangeru, Abd el Krim oświadczył na zebraniu przywódców szczepów, iż układ z Francją i Hiszpanją w obecnej chwili zawarty przyniósłby tylko szkody mieszkańcom Rifu, wskutek czego lepiej jest walkę podjąć na nowo i prowadzić do ostatka.

Echa śląskie.

Utworzenie biskupstwa śląskiego.

Katowice, 21.10. (Tel.) Jak już donosiliśmy w ubiegły czwartek powrócił do Katowic po dłuższym pobycie w Rzymie J. E. biskup Hlond. Powrót jego stoi w związku z bliskiem utworzeniem diecezji śląskiej i ukazaniem się w tej sprawie bulli papieskiej, którą ogłosi Watykan w myśl zawartego konkordatu w dniu 1 listopada.

Po ukazaniu się bulli nastąpi ingres. Uroczystego wprowadzenia J. E. ks Hlonda na tron biskupi dokona w połowie listopada msgr. Lauri, nuncjusz papieski, wraz z dwoma biskupami sąsiednich diecezji.

Obecnie miasta i gminy województwa Śląskiego uchwalą pewne kwoty na podarunek konsekracyjny dla nowego biskupa śląskiego.

Prezydent Calonder nie uznaje prawa należenia do Związku powstańców Polaków zamieszkałych na Śląsku Opolskim.

Katowice, 21.10. (Tel.) Prezydent Komisji Mieszanej Górnośląskiej ogłosił pogląd swój w sprawie skargi Związku Polaków w Niemczech w Opolu dotyczącej ustalenia kwestji, czy osobom, należącym do mniejszości polskiej na opolskim Górnym Śląsku przysługuje na zasadzie konwencji genewskiej prawo należenia do Związku powstańców śląskich w charakterze członków. Prezydent Calonder po odbytej naradzie w komisji doszedł do poglądu, że Polakom zamieszkałym na Śląsku opolskim nie wolno być członkami Związku powstańców.

Wynagrodzenie sumiennego urzędnika.

Mysłowice, 21.10. (Tel.) Dyrekcja urzędu celnego biorąc pod uwagę sumienność w urzędowaniu kasjera bagażowego, który nie dał się przekupić i zatrzymał 10 skrzyń jedwabiu, przemycanych z Bytomia do Szczakowy, wyznaczyła dla niego nagrodę w wysokości 5 tys. zł.

Ziemniaki i węgiel dla biednych.

Katowice, 21.10. (Tel.) Dotychczas na terenie województwa Śląskiego rozdano 2 tysiące wagonów ziemniaków bezpłatnie dla biednych i bezrobotnych. Pozostaje jeszcze do rozdania 1 tysiąc wagonów ziemniaków. Gdy ludność najbiedniejsza zostanie zaopatrzona w ziemniaki, przystąpią władze miejskie do bezpłatnego rozdziału węgla.

Od Wersalu do Locarno.

Od Wersalu do Locarno Niemcy przebyły w ciągu sześciu lat olbrzymią drogę od klęski w wojnie światowej do odzyskania swego przedwojennego stanowiska.

Gdy w Wersalu 28 czerwca 1919 r. Roman Dmowski i Ignacy Paderewski, jako reprezentanci Polski, kładli swe podpisy pod traktat pokoju, tworzyli wraz z reprezentantami innych państw stowarzyszonych i sprzymierzonych grupę zwycięską, wyraźnie przeciwstawioną Niemcom.

W Locarno nie było już zwycięzców ani zwyciężonych. Niemcy zostały uznane za państwo równorzędne z mocarstwami europejskiemi i stały się napowrót równouprawnionym czynnikiem w polityce międzynarodowej.

Jest to pierwszy, najogólniejszy wynik konferencji w Locarno, wynik dla Polski bezwzględnie niekorzystny. Niemcy bowiem, uprawiający politykę wyraźnie dla Polski wrogą, weidą do Ligi Narodów, a że są tzw. wielkiem mocarstwem, uzyskają tam stałe miejsce w Radzie Ligi, którego Polsce jako tzw. małemu narodowi odmówiono. W tym więc samym stosunku, w jakim w polityce międzynarodowej wzrosły szanse Niemiec, spadły równocześnie akcje Polski.

Locarno jest ukoronowaniem germanofilskiej polityki Anglji, która uprawia ją systematycznie od chwili, kiedy Lloyd George sprzeciwił się zamiarowi zwycięskich marszałków francuskich, którzy chcieli maszerować na Berlin, aby Niemcom podkopywać pokój w ich stolicy. W myśl tej polityki, angielscy mężowie stanu w czasie konferencji pokojowej wykoszlawiali i zniekształcali pierwotne, bez porównania dla Polski korzystniejsze, zarysy traktatu Wersalskiego, pozbawili nas Gdańska i zarządzili szereg plebiscytów, w warunkach dla Polski jak najbardziej niepomyślnych. W myśl tej polityki Anglja przez lat sześć popierała usilnie wszystkie starania Niemiec, zmierzające do ominięcia i podważenia przepisów traktatu Wersalskiego w sprawie rozbrojenia i odszkodowań. I w myśl tej polityki Anglja doprowadziła wreszcie w Locarno do usunięcia rozdziału pomiędzy zwycięzcami a zwyciężonymi.

Locarno jest zatem bardzo doniosłym sukcesem polityki angielskiej i niemieckiej, a zarazem bardzo dotkliwem niepowodzeniem polityki francuskiej i polskiej. Ze Francja dała swoją aprobatę uchwałom, zapadłym w Locarno, powodem tego w znacznie mniejszym stopniu są finansowe kłopoty Francji i jej zależność od Ameryki, nalegającej na pacyfikację Europy, niż fakt, że rządząca obecnie Francją lewica ma orjentację germanofilską.

W czasach rządów bloku narodowego we Francji, za czasów Milleranda i Poincarego uchwały konferencji w Locarno byłyby nie do pomyślenia. A to tembardziej, że pod pretekstem kompromisu zawierają one jednostronne ustępstwa na rzecz Niemiec, które wzamian za nie żadnej realnej nie ponoszą ofiary. Boć ofiarą z ich stron nie jest chyba zagwarantowanie granicy francusko-belgijskiej, o której naruszeniu Niemcy i tak przez szereg lat nie mogą marzyć, ani też zawarte podobno w traktacie arbitrażowym polsko-niemieckim przyrzeczenie respektowania traktatu Wersalskiego, którego postanowienia w sprawie granicy polsko-niemieckiej zamierzają Niemcy zaatakować „legalnie" przed innem zupełnie forum, a mianowicie na Zgromadzeniu Ligi Narodów na mocy art. 19 jej statutu.

Tak się przedstawia zasadniczy najogólniejszy wynik konferencji w Locarno w świetle krytyki, niezaciemnionej rozrzewniającym optymizmem p. ministra Skrzyńskiego.

S. P.

Potrzeby i współzawodnictwo naszych miast.

(Wywiad z dyrektorem Związku miast polskich).

Warszawa, 20 października.

Niedawno odbył sie w Paryżu Międzynarodowy Kongres Miast. W Kongresie tym wziął udział polski Związek miast, stojący, pod względem liczebnym na 4-em miejscu, (skupia 530 miast z 7.000.000 ludności); w wyniku wyborów do władz naczelnych Międz. Związk. miast Polska uzyskała 3 miejsca z zastępcami w radzie naczelnej.

Jak mogliśmy stwierdzić rozwój naszego związku stale czyni postępy. To też w dzisiejszych czasach, kiedy miasta polskie uginają się pod brzemieniem ciężarem sytuacji, Związek miast ma niezwykle wiele do zrobienia.

Z tą myślą zwróciliśmy się do p. Grotowskiego, dyrektora biura Związku miast polskich, pytając:

— Jakie potrzeby miast widzi pan dyrektor w chwili obecnej?

— Mogę mówić tylko ogólnie o minimum potrzeb. A więc: w Wielkopolsce konieczne jest utrzymanie dotychczasowego stanu rzeczy, w b. Kongresówce należy miasta zbliżyć do wyglądu miast wielkopolskich, a w Małopolsce... to samo; oczywiście tam, gdzie się da, t. zn., gdzie jest coś do utrzymania.

W związku z takiem pojęciem potrzeb naszych miast rozwinęliśmy działalność propagandową. Dwie wystawy (w Poznaniu i Lwowie), szereg odczytów, pogadanek, przykładów (np. jak gospodaruje w Wielkopolsce miasteczko z 5.000 ludności, i jak w b. Kongresówce z 25.000 ludności), następnie: wskazywanie na możność zaspakajania potrzeb miast w kraju i informowanie w tym celu — wszystko to wydatnie przysłużyło się sprawie zainteresowania się kierowników miast ich losami...

— A potrzeby w dziedzinie ustawodawczej...?

— Niestety, lecz tylko jeszcze i wciąż pobożnem życzeniem naszem jest unifikacja ustroju samorządowego. Życzenie to wyrażamy przy każdej sposobności (zjazdy, konferencje), a ostatni zjazd w kwietniu r. b. złożył nawet naszym czynnikom parlamentarnym, gotowy projekt ustawy miejskiej. Jeszcze jedno: konieczność „odnawiania" czynników samorządowych. Jesteśmy zdania, że częsta zmiana tych czynników tylko na dobre wychodzi miastom i odwrotnie. Pod tym względem przykładem świeci Wielkopolska, a najlepszy temu wyraz dał b. minister Ratajski: opuściwszy czasowo prezydenturę Poznania, p. Ratajsko, już jako minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie rozpisania nowych wyborów samorządowych... Mimo, że osobiście wyszedł z tych wyborów osłabiony...

— Jakie jest zdanie panów w sprawie udziału kapitału zagranicznego w odbudowie „europeizacyjnej" naszych miast?

— Rok bieżący szczególnie — mówi p. dyr. Grotowski — przekonał, że odbudowa naszych średnich i większych miast nie może odbyć się li tylko przy pomocy środków budżetowych. Należało więc (i trzeba było) sięgnąć po długoterminowe pożyczki zagraniczne. I gdy początkowo, na tę drogę wkroczyły 4 miasta (Częstochowa, Piotrków, Lublin, Radom), dziś jesteśmy przez miasta zasypani zgłoszeniami o pośrednictwo.

Za pośrednictwem Banku Gospodarstwa Krajowego pertraktacje o pożyczkę amerykańską wszczęła już druga serja miast, które zakwalifikowaliśmy (Sosnowiec, Będzin, Dąbrowa Górnicza, Kielce, Tomaszów Mazowiecki, Kalisz i Rzeszów). I aczkolwiek pertraktacje te wstrzymano, to jednak sądzimy że sprawa pójdzie dobrze, i na wiosnę już zawrze robota... — z zapałem kontynuje p. dyr. Grotowski.

Trzeba dodać, że projekty robót pierwszych czterech miast zostały już zatwierdzone, wstępne roboty rozpoczęte, a również na wiosnę, gdy praca osiągnie swoją pełnię — 5.000 robotników będzie miało zapewniony chleb.

O pożyczki stara się już trzecia serja miast (piętnaście ich jest).

Taką informacją, świadczącą o ambitnem współzawodnictwie naszych miast, zakończył swój wywód p. dyr. Grotowski.

K—ński.

Pragmatyka dla nauczycieli.

Wywiad z posłem Korneckim.

Komisja oświatowa Sejmu na ostatniem posiedzeniu załatwiła w trzeciem czytaniu projekt ustawy o nauczycielskiej pragmatyce służbowej. Kwestja ta posiada dla nauczycieli znaczenie pierwszorzędne. Z ramienia Z. L. N. największy udział w pracach komisji brał poseł J. Kornecki, który w tej sprawie udzielił następujących opinji:

Jednolita pragmatyka dla całego państwa i wszystkich kategorji szkół wprowadzi normalne stosunki w szkolnictwie. Z jednej strony daje ta ustawa nauczycielstwu należne mu prawa i określa jego obowiązki wobec państwa, szkoły, rodziców i dzieci szkolnych, z drugiej strony zapewnia władzom szkolnym w razie potrzeby za pomocą rygorów ustawowych możność czuwania nad spełnianiem przez nauczycieli ich obowiązków zawodowych.

— W jaki sposób komisja załatwiła artykuł, dotyczący wystąpień nauczycieli poza szkołą w życiu publicznem?

— Sprawę tę reguluje art. 37. Była to dość drażliwa sprawa. Konstytucja zapewnia każdemu obywatelowi, a więc i nauczycielowi prawo brania czynnego udziału w życiu publicznem, a więc i politycznem. Pan minister oświaty Stanisław Grabski pragnął jednak uchronić szkolnictwo od ujemnych skutków, gdy nauczyciel posunie się za daleko w walce politycznej stronnictw, narażając się osobiście na utratę zaufania a nawet szacunku u swoich przeciwników politycznych, oddających mu swe dzieci na wychowanie. W tym celu zaproponował w pierwszej redakcji projektu ustęp 2, art. 27, obecnie 28 o brzmieniu następującem: „w szczególności nie wolno nauczycielowi podejmować występów politycznych, podniecających nienawiści wyznaniowe, narodowe, społeczne i partyjno-polityczne"

W dyskusji na podkomisji wysunięto przeciw tej formie ze wszystkich stron zastrzeżenia głównie z powodu jej formy. Pan minister uznał te zarzuty i zapowiedział nową stylizację, która uzyskała poparcie większości komisji. Mianowicie ustęp ten brzmi: „w szczególności nauczyciel winien całem swem postępowaniem w życiu publicznem zjednywać sobie szacunek i zaufanie rodziców młodzieży szkolnej bez różnicy społecznego ich stanowiska, narodowości, wyznania i poglądów politycznych.

Jakkolwiek formuła ta wymierzona przeciw usiłowaniom politykowania, przedstawiciele lewicy zwalczali ją w komisji rzekomo w imię interesów nauczycieli. Osobiście uważam, że sugestjonowanie w tej sprawie nauczycieli przez lewicę jest tylko grą partyjną. Przeciw centralnym nadużyciom władzy z tego ustępu chroni nauczycielstwo ta okoliczność, że ewentualne przekroczenia w tej materji sądzić będą komisje dyscyplinarne od nauczycielstwa niezależne".

— Jakie zmiany powzięła pozatem komisja w trzeciem czytaniu w tekście ustawy przegłosowanej w drugiem czytaniu?

— Na ogół przeszły poprawki rządowe, z których najważniejsze są: 1) Przedłużenie okresu służby tymczasowej do trzech lat; 2) Przyznanie kosztów przeniesienia z urzędu lub w drodze konkursu; 3) Wprowadzenie tak zw. stanu nieczynnego t.j. jeżeli nauczyciel stały nie może być zatrudniony z powodu zmiany, reorganizacji szkoły, lub jeżeli zajdą okoliczności, niepozwalające ze względu na dobro służby na dalsze zatrzymanie go, minister może go przenieść w stan nieczynny, z tem, że poborv otrzymywać ma w całości, nie dłużej jednak jak pół roku, poczem jeżeli nie otrzyma powołania do służby, może być zwolniony z zachowaniem jego prawa do emerytury; 4) zwiększono ilość członków w komisji dyscyplinarnej, reprezentujących sfery społeczne, delegowanych przez Rady szkolne mianowicie do ilości delegatów nauczycielstwa, tak, że przy równej ilości obu stron decydować będzie sędzia jako przewodniczący.

— Czy ustawa czyni zadość życzeniom nauczycielskim?

— Zdaniem mojem najważniejsze postulaty nauczycieli zostały uwzględnione, o ile na to zezwalają interesy państwa i dobro szkolnictwa. Nie wątpię, że nauczycielstwo przyjmie ustawę, jako wyraz dobrej woli Sejmu, któremu przyświecać musi tylko dobro Rzplitej i przyszłych pokoleń. Do przyśpieszenia załatwienia ustawy w komisji wielce przyczynił się p. minister oświaty swym osobistym udziałem w pracach komisji.

O. Z.

Wybory tegoroczne w Rosji sowieckiej.

Najważniejszym momentem życia politycznego Rosji w roku bieżącym staną się wybory do sowietów miejskich i wiejskich wyznaczone na całem terytorjum SSSR. na dzień 15 grudnia.

Można już obecnie przewidzieć, że o ile w miastach rosyjskich wybory te, przeprowadzone pod baczną kontrolą komitetów komunistycznych, dadzą bolszewikom dostateczną większość głosów to na wsi rosyjskiej będą one doniosłem wydarzeniem politycznem.

Jak to uznaje prasa sowiecka, włościaństwo rosyjskie budzi się z letargu politycznego i ujawnia zainteresowanie problematem polityki sowieckiej. Na wsi coraz częściej odzywają się głosy o tem, że włościanie powinni sami rządzić na wsi, że o ile istnieje robotnicza partja komunistyczna, to może istnieć partja włościańska.

Podczas wyborów ujawni się niewątpliwie tendencja „kułaków", czyli włościan zamożnych do opanowania sowietów wiejskich przez włościaństwo bezpartyjne. Partja komunistyczna przewiduje to i wobec tego rozesłany został w imieniu komitetu centralnego partji okólnik do wszystkich organizacji komunistycznych w sprawie mających nastąpić w grudniu wyborów. Okólnik ten wymienia szereg zarządzeń, które mają być powzięte przez władzę sowiecką na wsi w celu niedopuszczenia elementów kontrrewolucyjnych do sukcesu podczas wyborów.

UWAGI.

Niestosowność.

(č) W ostatnim numerze „Rzeczypospolitej" na pierwszej stronie ukazała się ilustracja p. t. „Spisał się jak Grabski w tańcu"... Na ilustracji przedstawiony jest min. Grabski, który się przewrócił w tańcu z „Rzeczypospolitą", tylko nie wiadomo, czy z gazetą, noszącą tę nazwę, czy też z Polską.

Nie naszą jest rzeczą mieć pretensję do rysownika za brak artyzmu, bo to już zależy od osobistego smaku kierownika pisma, ale nie można się pogodzić z niestosownemi kpinami z prezesa ministrów w Polsce w sposób, niemający nic wspólnego z satyrą, zawsze dopuszczalną w państwie demokratycznem.

Niedawno za podobny rysunek, dzieło tego samego ołówka, skonfiskowano inne pismo, o czem głośno było nawet w Zagłębiu. Tamten rysunek miał przynajmniej tę wartość, że możnaby się było w nim dopatrzeć satyry politycznej, gdyby sens moralny nie wypływał z fałszywych informacji i nie podrywał zaufania do państwa.

Rysunek w „Rzeczypospolitej" nawet tego niema na swe usprawiedliwienie. Ośmiesza w sposób niewłaściwy osobę premjera, nie zdradzając jednak rzetelnych właściwości prawdziwej satyry, która żartem wytyka błędy, mając dobro ogólne na względzie.

Takiej szlachetnej tendencji nie można się dopatrzeć w ostatnim bohomazie „Rzeczypospolitej".

MIGAWKI.

Niezwykły dzień.

Od samego rana Samuel Podatkower miał niezwykły dzień. Gdy tylko wszedł rano do cukierni, przywitał go wspólnik do pół-czarnej wielką nowiną:

— Samuelu! Sejm odrzucił ustawy skarbowe!

Podatkowerowi z radości krew uderzyła do głowy.

— Kelner! — zawołał — proszę dwie pół-czarne i koniaki! Więc odrzucił ustawy, powiadasz? Wszystkie, oczywiście? Podatkowe też?

— A jak sanacyjne, to ci mało?

— Mało, nie mało, ale na początek i to dobre! Panie ober, można sprzątnąć te koniaki! Więc sanacja odłożona?

— Takiego osła jeszcze nie widziałem! Sanacja będzie, tylko innym sposobem!

— Będzie, powiadasz? Kelner, proszę tylko jedne pół-czarnej! Mój przyjaciel nie chce pić!

W tej chwili przysiadł się do stolika znajomy urzędnik skarbowy.

— Panie Janie — zagadnął go Podatkower — pan należysz przecież do rządu! Jak tam Grabski?

— Jak ma być? Dobrze jest! Właśnie przed chwilą dostaliśmy telefon z Warszawy, że ustawy będą odesłane do komisji.

— Do komisji?! — zaperzył się Podatkower. — Jabym je gdzieindziej odesłał! Kelner, odstalować te pół czarnej!

I wybiegł z cukierni.

W południe dowiedział się napewno, że sejm odrzucił ustawy sanacyjne i że gabinet podał się do dymisji. Wobec tego, zamiast wykupić u rejenta weksel, kupił pudełko szprotek i gęś i pobiegł uszczęśliwiony do domu.

Przed wieczorem kupił dodatek nadzwyczajny, który głosił, że prezydent przyjął dymisję gabinetu.

Gdy wrócił o 9-ej do domu, żona nie pozwoliła mu nawet zdjąć palta, bowiem wspólnik z Warszawy wzywał go właśnie do telefonu.

— Samuelu! Prezydent przyjął dymisję gabinetu...

— Już wiem o tem od 6-ej...

— ...i powierzył misję tworzenia nowego gabinetu p. Władysławowi Grabskiemu.

Słuchawka telefoniczna wypadła mu z ręki. W tej samej chwili żona wręczyła mu nakaz płatniczy na zaległą II-gą ratę podatku majątkowego za czwarte półrocze 1879 roku wraz z odsetkami za zwłokę.

Podatkower zamknął się w swoim gabinecie i ryczał przez całą noc, jak oszalały.

Rano poszedł do sądu i ogłosił sobie upadłość.

gtk.

Ciekawa statystyka bezrobocia w Zagłębiu.

Wywiad z kierownikiem P.u.p.p. p. Janikiem.

Całotygodniowe dane statystyczne o bezrobociu, umieszczane w naszem piśmie, nie dają zupełnego obrazu rozmiarów skutku kryzysu w postaci braku pracy. Statystyka bowiem podaje tylko liczbę robotników bezrobotnych, nie wspomina zaś nic o ich rodzinach, a przecież narówni z głowami rodzin odczuwają następstwa przesilenia gospodarczego ich żony i dzieci.

Celem uzupełnienia obrazu bezrobocia w Zagłębiu zwróciliśmy się do p. J. Janika kierownika P.u.p.p. w Sosnowcu, który udzielił nam następujących wyjaśnień:

— Ogólna liczba bezrobotnych na dzień 20 b. m. wynosi 20 300. W tej liczbie jest rodzin 14 186, a samotnych 6 114.

— Ile dzieci cierpi niedostatek wskutek bezrobocia?

— Jeżeli wziąć pod uwagę stan rodzinny według szczegółowych obliczeń wypłacanych zapomóg, to z tego wynika, że z powodu ogólnego bezrobocia 14 186 rodzi cierpi niedostatek 28 372 dzieci od 1-go do 17-go roku życia. Zestawienie ogólne bezrobocia według stanu osobowego jest następujące: rodzin 14 196, samotnych 6 114, dzieci 28.372, razem 48 672 osób.

— Ile rodzin korzysta z zasiłków Funduszu Bezrobocia?

— Z ogólnej liczby bezrobotnych 48 672 jest na zasiłkach według obliczeń Funduszu Bezrobocia 24 176 osób. Liczba ta składa się z następujących danych: Otrzymuje zasiłki na dzień 1 września r. b. 9.024 rodzin. Z tej liczby jest:

samotnych		2.839
żonatych bezdzietnych		2.157
żonatych z 1-m dzieckiem		1.727
„	z 2 m „	939
żonatych	z 3-m dzieckiem	505
„	z 4-m „	646
„	z 5-m „	118
„	z 6-m „	82
„	z 7-m „	11

Ogól. F B utrzymuje 9 024 rodzin, czyli 24 176 osób.

Liczba 24 176 osób składa się z następujących pozycji według wieku i płci:

mężczyzn	ponad 40 lat	3 214
„	od 18 do 40 lat	3.892
kobiet	ponad 40 „	401
„	od 18 do 40 „	1 517
dzieci	od 10 do 17 „	6 048
„	od 1 do 10 „	9.104

Kryzys przemysłowy jaki trwa od dłuższego czasu w powiatach Będzińskim i Olkuskim pozbawił pracy 20.300 rodzin, czyli 48 672 osób.

Z tej liczby połowa prawie a obecnie więcej niż połowa utrzymuje się z otrzymywanych zasiłków.

Powyższe zestawienie statystyczne, wskazujące na ilość utrzymywanych osób przez Fundusz Bezrobocia w dniu 1 września r. b. daje cyfrę 24 176.

Oba zestawienia t. j. ogólnego bezrobocia na dzień 20 października r b. i otrzymujących zasiłków na dzień 1 września r.b. daje całokształt przekonywujący, że 24 496 osób z ogólnej liczby bezrobotnych z zasiłków nie korzysta.

Ta liczba bezrobotnych utrzymuje się z gospodarstw rolnych na wsiach. Nie wszyscy jednak są w tem szczęśliwym położeniu, gdyż spora również ilość wogóle do Urzędu się nie zgłasza.

Stan bezrobocia w pow. Będzińskim i Olkuskim, podany przez kierownika P.u.p.p., jest naprawdę smutnym rezultatem ciężkiego kryzysu gospodarczego.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

22 CZWARTEK

Dziś Korduli p. m.
Jutro Jana Kapistrana w.
Wsch. słońca 6.39
Zach. „ 4.50

Z TEATRU.

W czwartek o godz. 8 wiecz. specjalne przedstawienie zakupione przez Magistrat dla rzesz pracujących. Wystawiona będzie staropolska komedja J. Blizińskiego „Marcowy kawaler" oraz komedja St. Wyspiańskiego „Sędziowie", z Stanisławem Knake-Zawadzkim w roli Samuela.

W piątek, przedstawienie popularne „Najlepszy sposób na żony" — po cenach zniżonych: od 30 gr. do 3 zł.

W sobotę popołudniu, specjalne przedstawienie dla uczącej się młodzieży komedja Blizińskiego „Marcowy kawaler" oraz St. Wyspiańskiego „Sędziowie". Ceny miejsc od 20 gr. do 2 zł.

W sobotę wieczorem, premjera „Codziennie o 5-ej".

W niedzielę, jak zwykle dwa przedstawienia: popołudniowe o godz. 4-ej, wieczorowe o godz. 8-ej.

Teatr w Dąbrowie.

W poniedziałek — w sali teatru „Kometa" — pełna humoru farsa „Codziennie o 5-ej". Ceny miejsc od 30 gr. do 4 zł. Początek godz. 8.15 wiecz.

Teatr w Zawierciu.

W nadchodzącą środę, dnia 28 b m. teatr sosnowiecki w sali kina „Stella" czynny będzie dwukrotnie. O godz. 4-ej popołudniu specjalne przedstawienie dla uczącej się młodzieży: wystawione będą sztuki: „Sędziowie" Wyspiańskiego z Knake Zawadzkim w głównej roli, oraz „Marcowy kawaler". Ceny miejsc minimalne. Wieczorem afisz zapowiada ostatnią nowość „Codziennie o 5-ej" po cenach od 1 do 4 zł. Sprzedaż biletów na powyższe przedstawienie odbywa się w księgarni W-nej Hubickiej.

Teatr Polski w Katowicach.

Premjera „Cyganerji". W piątek, 23 b. m premjera opery głośnego kompozytora Gjacoma Puccini'ego.

„Dziady" Adama Mickiewicza. Przygotowanie tego monumentalnego dzieła w inscenizacji St. Wyspiańskiego powierzono głównemu reżyserowi Józefowi Leśniewskiemu.

Organizacja pracy, a obecna sytuacja gospodarcza.

Pod powyższym tytułem inspektor pracy p. inż. Gallot wygłosi odczyt w piątek dnia 23 bm. o g. 8 wiecz. w sali Stow. techników w Sosnowcu.

Wstęp dla członków i sprowadzonych gości.

Ze względu na aktualny i interesujący temat należy się spodziewać licznego udziału publiczności.

Przypomnienie.

Przypominamy, że dzisiaj o godzinie 6 wieczorem na plebanji w Sosnowcu odbędzie się zebranie Komitetu ratunkowego, na które miejscowe społeczeństwo winno stawić się licznie.

5 tygodni.

W Kasie Chorych w Sosnowcu, jak wiadomo, od 5 już tygodni bawi komisja z ramienia Najwyższej Izby Kontroli Państwa. Komisja ta bada stan finansowy i gospodarczy Kasy. Jak się dowiadujemy, badanie to ma się już ku końcowi i w dniach najbliższych komisja ukończy swą pracę.

Sprostowanie.

W notatce, zamieszczonej we wczorajszej „Iskrze" o Sow. pomocy dla biednych chrześcjan w Dąbrowie znalazła się przykra pomyłka. Mianowicie członkowie rzeczywiści płacą 1 zł., wspierający zaś 60 gr. miesięcznie, a nie 3 zł. jak to podaliśmy.

Urząd skarbowy, a subkomisanci cukrowi.

W Będzinie istnieje firma J. Hampel i sp. Firma ta zajmuje się sprowadzaniem cukru do Zagłębia wagonami, a sprzedaje workami. Niby w tem złego nie było, gdyby nie pewne niedopatrzenie Urzędu skarbowego co do wymiaru podatku dla firmy „J. Hampel i sp.".

Komisantem cukrowni, jak to ogólnie wiadomo, jest Bank cukrownictwa w Warszawie. Bank ten oddaje towar w subkomis poszczególnym firmom. Taki subkomis otrzymała także wspomniana firma będzińska półoficjalnie, gdyż zawiadomiono ją o tem tylko zwykłym listem. List ten Urząd skarbowy uważał za dostateczną podstawę do uznania firmy J. Hampel i sp. za komisanta, czego następstwem jest nakładanie podatku w wysokości 5 proc. od dochodu, co wynosi około 10 gr. od worka cukru.

Zgodnie z ustawą, nieuznającą subkomisantów, czego, mówiąc nawiasem, ściśle przestrzegają inne urzędy skarbowe, firma będzińska winna płacić, jak wszyscy inni kupcy, 1 proc. od obrotu, co z pół proc. podatku komunalnego wynosi 1 zł. 80 gr. od worka.

Różnica w podatku 1 zł. 70 gr. na worku żadnym innym firmom nie pozwala konkurować z firmą J. Hampel i sp., a, co najważniejsza, skarb państwa na tej kombinacji traci dziesiątki tysięcy złotych.

Straty te były jeszcze większe w pierwszem półroczu roku bieżącego, gdy podatek obrotowy wynosił 2 i pół proc., a pan Hampel ciągle płacił tylko podatek od dochodu netto, jaki sam wykazał.

Oczekujemy wyjaśnienia urzędu skarbowego.

Z komisji oświaty pozaszkolnej w Będzinie.

Onegdaj odbyło się w Magistracie będzińskim posiedzenie komisji oświaty pozaszkolnej, gdzie, między innemi postanowiono przeprowadzić rejestrację wszystkich dzieci w wieku szkolnym, nieuczęszczających do szkół, oraz uchwalono umożliwić naukę młodzieży od lat 14 na dokształcających kursach wieczorowych.

W związku z powyższem, Magistrat rozplakatował ogłoszenie, iż w okresie od dnia 21 do dnia 27 b. m. włącznie, odbywać się będą codziennie od godz. 6 do 7 wiecz. zapisy dzieci od lat 10 do 14, nie uczęszczających do szkół, oraz młodzieży od lat 14 i dorosłych na kursy wieczorowe.

Zapisy przyjmują następujący kierownicy szkół: Żebrowski, ul. Modrzejowska 74, Welman, ul. Małachowskiego Nr. 10, Strużyk, w Grodźcu, Miazek, na Koszelewie, Krawczyński szkoła na Ksawerze Rappoport ul. Kołłątaja 33 i Szancerowa, ul. Sączewskiego 46.

Ilość kompletów wyznaczona zostanie po zamknięciu zapisów i ustaleniu liczby kandydatów, przyczem na kursach wieczorowych postanowiono pobierać za naukę opłatę, w wysokości 50 gr. miesięcznie.

Socjalista z temperamentem.

Po zamknięciu onegdajszego posiedzenia Rady miejskiej w Będzinie wśród licznie zgromadzonej galerji ktoś wykrzyknął: „Niech żyje kom...

nistyczno-endecko-żydowskie porozumienie.

Ponieważ nie wiadomo było, czy okrzyk ten wzniósł chory umysłowo lub pijany, policja zatrzymała krzykacza, okazało się jednak, iż jest to żarliwy socjalista, niejaki K. Wacławski, który pod wrażeniem porażki klubu PPS. w ten sposób wyładował swój żal i gniew.

Z Domu ludowego w Sosnowcu.

W nadchodzącą niedzielę w Domu ludowym w Sosnowcu odbędzie się wieczór towarzyski, poprzedzony odczytem. Odczyt ten zostanie wygłoszony przez prof. Nawrockiego. Początek o godz. 8 wiecz.

Z Tow. pomocy dla biednych chrześcjan w Dąbrowie

W niedzielę, dnia 25 b. m. odbędzie się w resursie dąbrowskiej, o godzinie 3 popołudniu ogólne zebranie członków miejscowego Tow. pomocy dla biednych chrześcjan.

Z uwagi na znaczenie tej humanitarnej placówki i konieczność umożliwienia jej dalszej egzystencji, wszyscy członkowie proszeni są o bezwarunkowe przybycie na wspomniane zebranie.

Opracowywanie budżetu m. Dąbrowy na rok przyszły.

Wydział skarbowy Magistratu dąbrowskiego opracował już preliminarz budżetowy miejski na r. 1926. Obecnie zarząd miejski rozpatruje wspomniany preliminarz, poczem zostanie on złożony Radzie miejskiej, aby stosownie do obowiązujących przepisów mógł być przed nowym rokiem przedstawiony władzom nadzorczym do zatwierdzenia.

Z L. O. P. P. w Dąbrowie.

Dziś, o godzinie 7,30 wieczorem odbędzie się w Magistracie dąbrowskim zebranie członków i zarządu miejscowego koła LOPP. celem omówienia i załatwienia szeregu spraw bieżących.

Nareszcie.

Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym władze zamknęły piekarnię Rózi Erlichówny przy ul Zamkowej w Będzinie, gdzie wypiekano chleb dla miejscowego garnizonu wojskowego, o czem wczoraj pisaliśmy.

Prócz tego zamknięto jeszcze dwie piekarnie, mianowicie Jakóba Estrajchera przy ul. Rynek i Cukiermana przy ul. Kołłątaja.

Wodociąg w Czeladzi.

23 tysiące ludności liczące miasto Czeladź zaopatrywało się dotąd w wodę do picia w rzece Brynicy. Woda rzeczna, mętna i pełna ścieków fabrycznych, najfatalniejszy miała wpływ na zdrowie i hygienę mieszkańców.

Aktualną przeto od dłuższego czasu była sprawa dostarczenia mieszkańcom wody czystej i urządzenia wociągu. Tę palącą potrzebę zrealizował w r. b. zarząd miasta i już od dwóch miesięcy istnieje w Czeladzi prowizoryczny wodociąg, do którego wodę pobiera się z szybu „Jan Keller".

W ten sposób Czeladź uzyskuje około stu metrów kubicznych doskonałej wody, z której korzysta jedynie centrum miasta, kolonje kopalniane bowiem „Saturn" i „Czeladź" mają swoje własne wodociągi kopalniane.

Od czasu funkcjonowania wodociągu zmniejszyła się znacznie ilość chorób zakaźnych.

Budowa sali teatralnej w Czeladzi

Staraniem ochotniczej straży ogniowej w Czeladzi i przy poparciu finansowem zarządu miasta buduje się przy ulicy Parkowej duży i piękny dom straży ogniowej. W domu tym na parterze znajdą pomieszczenie rekwizyta strażackie, zarząd straży ogniowej i przestronna czytelnia. Na pierwszem piętrze urządzona będzie wielka sala teatralna na 450 miejsc wraz z dużą sceną o rozmiarach 12×9 metrów. Przed sceną urządza się proscenjum dla orkiestry. Sala ta będzie jedną z najpiękniejszych w Zagłębiu. Wysoko już wzniesione mury domu strażackiego znajdą się przed zimą pod dachem. Koszt budowy bez wewnętrznego urządzenia obliczono na około sto tys. złotych

Uzyskanie przez miasto dużej sali stworzy podstawę dla życia kulturalnego, które dotąd rozwija się w Czeladzi bardzo słabo.

Straży ogniowej ochotniczej, która pod przewodnictwem prezesa inż. Raźniewskiego podjęła budowę domu oraz zarządowi miasta, które ten plan finansuje, a szczególniej burmistrzowi p. Rączaszkowi, który najwięcej przyczynił się do finansowego zrealizowania projektu, należy się szczera wdzięczność za podjęcie starań około stworzenia trwałego środowiska kulturalnego w Czeladzi.

Będzin w poszukiwaniu gospodarzy miasta.

Dlaczego posiedzenie Rady odbyło się we wtorek, a nie w czwartek.

Na wstępie należy wyjaśnić pewne nieporozumienie w sprawie terminu onegdajszego posiedzenia Rady miejskiej.

Otóż prezydjum Rady zwróciło się do nas z prośbą o zamieszczenie zawiadomienia, iż ze względu na niewyjaśnioną sytuację pomiędzy poszczególnemi ugrupowaniami radzieckiemi i brak zdecydowanego porozumienia, wyznaczone pierwotnie posiedzenie Rady na wtorek zostaje przesunięte na czwartek, dn. 22 bm.

Tymczasem w poniedziałek prezydjum Rady otrzymało zawiadomienie z województwa, że jeżeli Rada miejska nie dokona do dn. 22 bm. tj do czwartku wyboru zarządu miasta województwo będzie zmuszone zrobić użytek z odpowiednich przepisów, tj. wyznaczyć komisarza.

Pismo to wpłynęło na zmianę terminu posiedzenia i członkowie Rady otrzymali we wtorek zawiadomienie, iż pomimo przesunięcia przez prezesa Rady terminu posiedzenia na czwartek, posiedzenie to ze względu na sytuację i stanowisko województwa, musi się odbyć we wtorek, co się stało.

Trzeba zaznaczyć, iż dotychczasowe posiedzenia rozpoczynały się z dość dużem opóźnieniem i onegdaj np zamiast o godz. 7 wiecz. posiedzenie rozpoczęło się o godz. 7.45 wiecz

Otwierając siódme z rzędu posiedzenie, p. przewodniczący odczytał na wstępie wspomniane powyżej pismo województwa, poczem poszczególne kluby zaczęły zgłaszać wnioski i poprawki w sprawie porządku dziennego.

Wnioski P. P. S. i demagogja „Solidarności".

A więc P. P. S. chciała przedewszystkiem ustalić pobory zarządu miejskiego oraz zgłosiła wniosek nagły, aby powołać specjalną komisję do spraw miejskiego podatku mieszkaniowego, która ma przeprowadzić rewizję i korektę wyznaczonego przez Magistrat podatku mieszkaniowego, rzekomo zbyt wysokiego.

Klub Solidarności robotniczej zgłosił demagogiczny wniosek, aby od podatku mieszkaniowego zwolnić wszystkich robotników i drobnych rzemieślników i ciężar ten przerzucić na klasy posiadające.

Niesforny Kozioł komunistyczny.

Następnie tenże klub zawiadamia Radę, iż radny Kozioł został usunięty z klubu za nie podporządkowanie się uchwałom Solidarności robotniczej i klub nie przyjmuje odpowiedzialności za działalność Kozła w Radzie miejskiej. Widocznie radny Kozioł nie przejął się zbytnio tem usunięciem, gdyż oświadczył, iż mimo to w Radzie pozostaje i prosi o zaprotokułowanie, że pójdzie w Radzie własną drogą.

Tym sposobem Rada miejska w Będzinie ma dwóch „dzikich" radnych, mianowicie Kozła i Erlicha, którzy już na onegdajszem posiedzeniu dziwnie jakoś jednakowe w pewnych sprawach zajmowali stanowisko.

Wybory zarządu miasta.

Po godzinnem przeszło wałkowaniu porządku dziennego, przystąpiono nareszcie do pierwszego punktu obrad, tj. wyboru prezydenta miasta.

Na wstępie radny Romanek oświadczył, iż z braku porozumienia wśród ugrupowań radzieckich w tej sprawie i wogóle odpowiednich kandydatów, klub P. P. S stawia na prezydenta p. Z Cieplaka, na zastępcę p. B. Zielińskiego, zaznaczając:

— Jeżeli chcecie, aby nie został nam narzucony ktoś obcy, głosujcie na tych kandydatów!

W odpowiedzi na to radny Rechtman z najpoważniejszą miną i satyryczną intencją zapytał radnego Romanka, czy klub jego niema już więcej kandydatów, co wywołało ogólny śmiech.

Po uspokojeniu się przystąpiono do głosowania, w wyniku którego p Michael otrzymał głosów 15, p. Cieplak gł. 9, p. Burzyński 5 i 2 kartki czyste.

P. przewodniczący, pamiętając o piśmie województwa, chciał za wszelką cenę załatwić tę sprawę, to też zaproponował, aby urządzić powtórne głosowanie, co też uskuteczniono i p Michael otrzymał głosów 16, p. Cieplak gł 9, p. Burzyński gł. 5 i 1 kartkę czystą.

Wynik ten liczna galerja przyjęła hucznymi oklaskami, natomiast klub PPS. oświadcza, iż wobec takiego wyniku w dalszem głosowaniu udziału nie weźmie. Po dokonaniu wyboru na wiceprezydenta okazało się, iż p. Rubinlicht otrzymał gł. 15, p Krachulec gł. 5 i 2 kartki czyste.

Po ogłoszeniu wyniku głosowania radny Niewiara z klubu PPS. wykrzyknął: „Bóg, Ojczyzna i Palestyna niech żyją", robiąc aluzję do głosów Zjednoczenia Polskiego i ugrupowania żydowskiego.

Zoologiczny ten okrzyk wywołał ogólne oburzenie i na tle tem rozwinęła się namiętna polemika, przybierająca na lewicy formę ordynarnych wycieczek wiecowych.

Z kolei przystąpiono do wyboru czterech ławników.

Wyboru dokonano za pomocą list i w rezultacie na ławników wybrano pp. Walińskiego, Goldsztajna, Romanka i J. Dębskiego.

Wybór czterech komisji.

Po załatwieniu najważniejszych tych spraw, przystąpiono do wyboru czterech komisji. Zasadniczo postanowiono do każdej komisji powołać cztery osoby, po jednej z każdego ugrupowania radzieckiego. Do komisji skarbowo-budżetowej weszli pp. Błażejewicz, Niewiara, Adamczyk i Erlich.

Do komisji drogowo-budowlanej weszli pp. Otto, Hetmańczyk, Piekarczyk i Jakubowicz.

Do komisji zdrowia i opieki społecznej powołano pp. Skalskiego, Lecha, Wajncijera i Tylca.

Wreszcie do komisji spraw ogólnych weszli pp. Gęborski, Stępowski Lidzbarski i Kozłowski.

Do dozoru szkolnego wybrano pp. Zebrowskiego, Welmana, Langerta, Rechtmana i Erlicha, a do rady szkolnej powiatowej p. Błażejewicza, na zastępcę p. Lewiównę.

Do komisji do spraw podatku mieszkaniowego, o co tyle na początku posiedzenia było hałasu, weszli pp. Skalski, Waś, Piekarczyk i Jakubowicz, przyczem komisja ma prawo kooptacji dowolnej ilości osób.

Na tem pracowite i burzliwe posiedzenie o godz. 11.30 w nocy zakończono.

Rezygnacja p. Michaela z prezydentury.

Jak się dowiadujemy, nowy prezydent p. A. Michael uznając, iż w tych warunkach, gdzie otrzymał zaledwie 16 głosów, czyli, że głosowała na niego tylko połowa kompletu Rady, praca jest niemożliwa, nie przyjął mandatu, o czem zawiadomił przewodniczącego Rady miejskiej.

Nam się zdaje, że p. Michael postąpił bardzo honorowo i pokazał lewicy, jak on traktuje te sprawy, że nie chodzi mu o stanowisko, a wyłącznie o dobro miasta i dlatego ustępuje, nie widząc możności współpracy w tych warunkach.

Dziś albo za rok.

Rezygnacja p. Michaela wywarła duże poruszenie i w rezultacie odbędzie się dziś drugie posiedzenie Rady, na którem p. Michael, czy też kto inny, co jest rzeczą więcej niż wątpliwą, otrzyma przeważającą ilość głosów, lub też województwo skorzysta z przysługującego mu prawa i wyznaczy na przeciąg roku komisarza rządu.

ŻYCIE PRZED SĄDEM.

Oj! ta „alembikówka".

Knajpka podmiejska ma dla wszelkiego rodzaju pijaczyn pewien swoisty urok. Przed godziną siódmą wieczorem zazwyczaj panuje tam cisza i spokój, człowiek może sobie podumać przy buteleczce „wzmocnionej", może rozpamiętywać czasy dawne a zbiegłe, kiedy to po „fajerancie" mógł przez cały wieczór topić robaka w „monopolce", „gorzczku zaliwać" bez obawy, że fonisko niedobre przyjdzie z tęgim dragiem, gwoli upamiętnienia swych szacownych orzestróg. Mógł sobie człek z „komosiem" pogwarzyć, popić, pohulać za parę kopiejek, a teraz, pożal się Boże, złociaków trzeba sypnąć całą garść, a później portki ostatnie sprzedać „handlowi", żeby to kartofli, a kapusty, a „korpieli" kupić, a „sklepiorce" dług oddać, bo drugi raz na „borg" nie da.

A i kolega żaden postawić nie chce, że niby, powiada, goły jest jak bizun... Ciężkie czasy, „stagnajca", to i człek na ten przykład więcej pieniędzy wybulić musi, bo i „trunkowość" jakaś bestja słaba się zrobiła, że i buteleczyna mało co się pocznie, a robak jak gniótł, tak i gniecie i już chyba do samego skonu, żeby w złą godzinę nie powiedzieć, gnieść będzie.

To też i Ludwik Jasikowski spił się pewnej nocy, jak się patrzy, a że „miał złość" do Franciszka Undaka, wyrwał parę belek z płotu i wlazłszy do jego ogrodu, potratował buciskami warzywa, kapuścinę, a buraki, a marchew, powyrywał i porozrzucał i kontent z siebie poszedł spać.

Ale cóż, kiedy poszkodowany domyślił się, kto jest sprawcą zniszczenia i zawiadomił policję. Jeden z posterunkowych przymierzył buty Jasikowskiego do pozostawionych w ogrodzie śladów i stwierdził, że zupełnie dobrze „pasują", wobec czego wielbiciel „alembikówki" skazany został przez Sąd pokoju w Sosnowcu na 10 zł. grzywny.

Kto winien, kJasikowski czy „robak" którego trzeba zalać? Lek.

Ze sportu.

Zamknięcie sezonu kolarskiego.

Sosnowieckie towarzystwo cyklistów w dniu 25 b. m. t. j. w niedzielę zamyka sezon kolarski, następującym programem: 1). Zbiórka u kapt. Zalegi o godz. 10 rano. 2). Wspólna fotografja. 3). Krótka wycieczka i defilada przez miasto Sosnowiec, (w razie pogody) 4). O godz. 1 popoł. skromny obiad w cukierni „Warszawskiej" i rozdanie pozostałych nagród za wyścigi w bieżącym sezonie.

Kronika Olkuska.

Parcele pod Czarną Górą

Sprzedażą tych parcell przez miasto zainteresował się w dużym stopniu ogół tutejszych mieszkańców. W ubiegłym tygodniu sprzedano trzy czwarte placów, w bieżącym resztę. Nabywcami działków są przeważnie sfery urzędnicze z Olkusza; sporo parcell nabyli też pracownicy fabryki „Olkusz".

„Tydzień akademika".

Zawiązał się tu komitet „tygodnia akademika" w skład którego wchodzą pp.: starostwo Stamirowscy, Okrajniowa, Osmołowska, Ostrowska, Veltuzenowa, Radłowska, Gurbielowa, dyr. Dubaj, dr. Gorczyca, inż. Starkiewicz, prof. Fijałkowski, Nocoń, Kowalski, Piotrowski, Gostowski i Kondek. W programie jest urządzenie koncertu w dniu 7 listopada r. b. i innych atrakcji.

Przytrzymanie oszusta.

W sierpniu r. b. odwiedzał miejscowych kupców, mianujący się inżynierem i agentem firmy „Veritas" w Bydgoszczy, niejaki Foleron, który poprzyjmował zamówienia i zadatki na mydła i kosmetyki z powyższej fabryki. Okazało się, że jest to oszust, ujęty już w Jarosławiu. Zaświadczenie fabryki „Veritas" okazało się sfałszowane.

Sławków wkrótce będzie miastem.

Od dłuższego czasu mieszkańcy Sławkowa zabiegają o nadanie tej osadzie tytułu miasta. Władze centralne zwróciły akta w tej sprawie do starostwa olkuskiego w celu ostatecznego zaopinjowania. Osada Sławków w dawnych czasach miasto bogate, dzisiaj jest mało ożywionym punktem handlowym, poza młynami przemysłu zupełnie nie posiada (jedna fabryka drutu jest na terenie gminy sąsiedniej). Jako gmina samodzielna, liczy wraz z przysiółkami około 4,900 ludności, posiada ogółem 5 722 morgów ziemi podatkowych. Osada jest właścicielem około 3,000 morgów lasu, gospodarkę leśną prowadzi powiatowy komitet lasów sławkowskich. Należy przypuszczać, że po przemianowaniu osady Sławków na miasto, rozwój jego pójdzie w szybszem tempie.

Sprostowanie.

P. Halermanowa nadesłała nam do Redakcji list, w którym wyjaśnia, że nigdy się nie truła i notatka o jej zamachu samobójczym, umieszczona w dniu 17 b. m. jest nieścisła.

Z przyjemnością prostujemy ten fakt.

Kronika Zawiercia.

Teatr sosnowiecki w Zawierciu.

W ubiegły wtorek artyści teatru sosnowieckiego odegrali w sali „Stella" farsę „Najlepszy sposób na żony".

W antrakcie przemówił ze sceny p. Czarnecki, zawiadamiając zebranych, że zamierza dawać w środę każdego tygodnia przedstawienia w Zawierciu, jak również raz na miesiąc przedstawienia dla młodzieży szkolnej. Następnie p. Czarnecki pouczał publiczność zawiercką o punktualności, grożąc w przeciwnym razie represjami w postaci skrócenia granych sztuk, szybką grą wykonawców i t. p. Publiczność, trzeba przyznać, dopisała, dając dowód zainteresowania się teatrem.

Koncert orkiestry Namysłowskiego.

Dziś o godz. 8 wieczór w sali „domu ludowego" odbędzie się koncert orkiestry Namysłowskiego.

Posiedzenie Rady miejskiej.

Dziś odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokułu z ostatniego posiedzenia; 2) Uchwalenie etatów stanowisk służbowych pracowników miejskich i członków Magistratów; 3) uchwalenie kredytów dodatkowych w wysokości 10 proc. na powiększenie uposażeń pracowników miejskich; 4) uchwalenie kredytów w wysokości 7 683 złotych na zakup ziemniaków dla bezrobotnych.

Posiedzenie rady Okręg. Towarzystwa rolniczego.

Dziś odbędzie się posiedzenie rady Okręgowego Towarzystwa rolniczego, na którem będą omawiane ważne sprawy, dotyczące organizacji Towarzystwa.

Po powrocie Reymonta do Warszawy.

Nowa powieść wielkiego pisarza. — Czytelnictwo „Chłopów" zagranicą. — Reymont odwiedzi wieś rodzinną i Częstochowę.

Władysław Reymont powrócił do Warszawy. Po uroczystościach wierzchosławickich, czuł się bardzo osłabiony i poddał się sześciotygodniowej, systematycznej kuracji klinicznej w Poznaniu.

Obecnie Reymont zabrał się już do pisania powieści, osnutej na tle życia Polaków w Ameryce. W planie tej powieści mieszczą się dwa wielkie obrazy życia miast amerykańskich, New Jorku i Chicago.

Czytelnictwo „Chłopów" rośnie, po nagrodzie Nobla, na całym świecie. W Paryżu kończy się druk drugiego i trzeciego tomu przekładu francuskiego. Przekład angielski prof. Dziewickiego rozchodzi się w dwóch wydaniach: new-jorskiem i londyńskiem. Amerykański wydawca Knopf sprzedał już „Chłopów" 40 000 egzemplarzy. Bardzo pięknie i ciekawie wygląda pierwszy tom przekładu japońskiego, dokonanego przez p. Asaszido Kato.

W pierwszych dniach listopada znakomity powieściopisarz przybędzie w swe rodzinne strony i odwiedzi wieś Chełmo, powiatu Radomskowskiego.

W drodze powrotnej zamierza zwiedzić także Częstochowę i Jasną Górę.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Skutki układu handlowego sowiecko-niemieckiego.

Odwołanie przedstawiciela „Wnieszforgu" z Łodzi do Berlina.

Stosunki handlowe sowieckiego „Wnieszforgu" z większemi fabrykami były w pierwszej połowie 1925 r. dość ożywione. Ostatnio z okazji wizyty Cziczerina w Warszawie „Wnieszforg" dokonał w Łodzi kilka poważnych zamówień na wyroby wełniane.

Wśród przemysłowców łódzkich zapanowało ożywienie i z niecierpliwością oczekiwano dalszych tranzakcji.

Tymczasem zupełnie nieoczekiwanie „Wnieszforg" przerwał dalsze rokowania, a jak obecnie się okazuje, przedstawiciel łódzki „Wnieszforgu", p. Szarinow, otrzymał polecenie przeniesienia swej działalności do Niemiec i w tym celu wyjechał już do Berlina.

„Wnieszforg" tłumaczy swe postępowanie trudnościami, jakie czynione są przez Rząd polski eksportowi sowieckiemu. Nie ulega jednak wątpliwości, że przyczyny wstrzymania zamówień sowieckich należy szukać w nacisku ze strony Niemiec, z któremi Rosja sowiecka zawarła świeżo traktat handlowy.

Od czego czasem zależy zwyżka lub zniżka akcji?

Zemsta Rotszyldów na „Zivnostenskiej Bance".

„Zivnostenska Banka", jedna z największych instytucji finansowych w Czechach, zawdzięczająca swój rozrost i poparciu rządu czeskiego — wzamian za tendencje unarodowienia handlu i przemysłu czeskiego — poczyna obecnie tracić na swoim prestige'u zagranicą, a akcje jej spadły o 50 proc.

Ten niczem niewytłumaczony spadek akcji Banku ma swoją genezę w niepozornym incydencie, który wynikł swego czasu na tle usunięcia dyrektora Niemca z zakładów Witkowickich.

Witkowickie zakłady należą do Rotszyldów.

„Zivnostenska Banka", która miała 150 miljonów kor. cz. w zakładach Witkowickich, zażądała usunięcia dyrektora Niemca, grożąc w przeciwnym razie wycofaniem sumy.

Teraz jednak nastąpiła niespodzianka. Rotszyldowie z Londynu przesłali czek na pół miljona funtów szterlingów, zawiadamiając jednocześnie, że przestają być klijentami „Zivnostenskiej Banki".

Nie koniec na tem. W rękach Rotszyldów znajdowały się znaczne ilości akcji „Zivnostenskiej Banki". Akcje te poczęły się ukazywać na giełdzie w Londynie, Wiedniu, Paryżu i Nowym Jorku i były stale sprzedawane po niższych kursach.

Pociągnęło to grę na zniżkę tych akcji, tak że straciły dziś one 50 proc. swej wartości.

Prócz tego Rotszyldowie starają się poderwać znaczenie „Zivnostenskiej Banki" zagranicą.

Obrażony majestat finansowy Rotszyldów mści się.

Fakt ten daje jednak pojęcie jakiemi metodami posługuje się wielka finansjera żydowska z przeciwstawiającymi im się przeciwnikami.

Kronika gospodarcza

Bezrobocie w Polsce. Według danych Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy ostatnie tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za czas od 3 do 10 października r. b. wykazuje ogólną przybliżoną liczbę 20 0000 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba ta wzrosła o 3570 osób.

W sprawie przesunięcia terminu płatności podatków. Ponieważ z powodu czynności wymiarowych na miesiąc październik rb. przypadają terminy płatności trzech najważniejszych podatków, a mianowicie podatku przemysłowego za pierwsze półrocze 1925 roku, podatku dochodowego na rok 1925 oraz podatku majątkowego. Zw. Izb przemysłowo-handlowych Rzeczypospolitej Polskiej przesłał Ministerjum skarbu memorjał wykazujący potrzebę zmiany względnie przesunięcia odnośnych terminów płatności. Wskutek przesilenia gospodarczego równoczesne uiszczenie trzech tych podatków w jednym miesiącu mogłoby w jeszcze trudniejszej sytuacji postawić sfery przemysłowo-handlowe, zwłaszcza, że również na ten miesiąc przypadają płatności podatków gminnych od nieruchomości i od lokali. Z uwagi na powyższy stan rzeczy Związek Izb zaprojektował, żeby w październiku rb. płatny był tylko podatek przemysłowy natomiast dochodowy w listopadzie, majątkowy zaś w grudniu.

Wskaźnik kosztów utrzymania. Według obliczeń Głównego urzędu statystycznego we wrześniu nastąpiła zwyżka ogólnych kosztów utrzymania o 0,6 t. j. ze 151 4 na 152 wobec 100 wyrażających przedwojenną równię cen. Wzrost ten zaznaczył się głównie w podwyższeniu kosztów opału i światła o 5.5 proc i odzieży o 2.9 pr. w stosunku do sierpnia.

Komisje szacunkowe do spraw podatku przemysłowego. Izby skarbowe przystąpiły do organizacji komisji szacunkowych i odwoławczych przeznaczonych do spraw podatku przemysłowego w nowym składzie, zgodnie z przepisami ustawy o państwowym podatku przemysłowym z dnia 15 lipca 1925. Do przedstawienia kandydatów od tych komisji na terenie b. zaboru rosyjskiego został powołany Centralny Związek polskiego przemysłu, górnictwa, handlu i finansów.

Giełda warszawska.

Warszawa, 21 października.

Nowy Jork — 5.98
Dolar — 5.95.
Londyn — 29.06
Praga — 17.80
Paryż — 26 55
Wiedeń — 84 60
Włochy — 24 00
Belgja — 27.35
Szwajcarja — 115.62
Holandja — 241.25
Sztokholm — 160 50

Giełda zbożowa.

POZNAŃ 21.X (Pat) Żyto 15,45—16,45 Pszenica 22,00—23,00 Jęczmień browarowy wyborowy 21 50—22,50 Jęczmień zwykły 18,00—20,00 Owies 17,75—18,75 Ospa pszenna i żytnia 10,00—11 00 Mąka żytnia 70 proc. 26 00—27,00 Mąka żytnia 65 proc. 27 00—28 00 Mąka pszenna 65 proc. 35,50—38,00 Ziemniaki jadalne 2,90 Ziemniaki fabryczne 1,80—2,00 Groch polny 21.00—22,00 Groch Victorja 27.00—30.00

Usposobienie spokojne.

Z całej Polski.

Zbrodniczy wybryk.

Nie spodziewał się polski „Żołnierz Nieznany“, który walczył z hordami bolszewickiemi, że jego płyta stanie się przedmiotem podejrzanej owacji ze strony tych, których kula odebrała mu życie. Onegdaj policja przyaresztowała w Warszawie parkę najemców bolszewickich, którzy usiłowali zarzucić płytę „Nieznanego Żołnierza“ agitacyjnemi odezwami komunistycznemi. Ona i on powędrowali do aresztu.

Proces Muraszki wznowiony.

Sprawa Muraszki, zabójcy Bagińskiego i Wieczorkiewicza, rozpoczęta w Sądzie nowogródzkim 28 sierpnia, wobec niestawienia się szeregu ważnych świadków, została wówczas odroczona. Wznowienie procesu nastąpi dziś 22 października w tymże Sądzie nowogródzkim.

Przybyli z opóźnieniem.

Czeska lotnicza eskadra wojskowa, o której walce ze śnieżycą nad Kielcami wczoraj donosiliśmy przybyła z jednodniowem opóźnieniem do Warszawy. 10 aparatów czeskich wylądowało na lotnisku Mokotowskiem, ostatni aparat został narazie pod Radomiem celem naprawy. Czeskiej eskadrze w podróży do Warszawy towarzyszyły polskie samoloty wojskowe.

Podstęp pomysłowych złodziei.

W piątek ub. tygodnia w Łodzi o godz. 1 w nocy przyjechały dwie fury z drabinami, z których zeszło 10 mężczyzn. Rozpoczęli oni ustawiać rusztowanie i drabiny. Posterunkowego objaśnili, że magistrat nakazał malowanie tego domu, a rusztowanie najlepiej ustawiać w nocy, kiedy nikt nie przeszkadza. W nocy przyjechał wóz z cementem, gliną i piaskiem, a osobnicy zdjęli marynarki i wzięli się do roboty, wchodząc i schodząc po drabinach. Mieszkańcy wyglądali przez okna, jednakże widząc co się dzieje, poszli spać. Dopiero nad ranem o godz. 7 skonstatowano, że skład mebli Jachimowicza, znajdujący się na I piętrze, jest zdemolowany. Skradziono z niego olbrzymią ilość wszelkiego rodzaju mebli. Policja czyni poszukiwania w celu wykrycia bandy pomysłowych złodziei.

Trafnie rozwiązana krzyżówka.

W	A	C	H	L	A	R	Z	■	G	I	R	L	A	N	D	A
E	■	■	E	I	L	E	■	J	■	R	E	A	L	■	■	N
S	■	■	L	N	U	■	P	O	P	■	K	T	O	■	■	T
T	O	R	■	O	■	A	R	G	O	N	■	A	■	B	A	R
A	M	F	I	L	A	D	A	■	K	A	L	W	A	R	J	A
L	U	Z	■	E	R	O	S	■	E	T	U	I	■	R	A	C
K	K	■	D	U	O	■	A	E	R	■	W	E	K	■	R	E
A	■	D	Ą	M	N	O	■	■	■	K	R	E	O	L	■	N
■	P	A	W	■	■	S	■	■	■	O	■	■	W	O	R	■
A	■	S	K	A	Ł	Y	■	■	■	T	Ą	B	E	S	■	N
R	A	■	A	N	O	■	A	T	U	■	N	E	R	■	T	U
A	G	A	■	A	T	O	M	■	N	A	S	Z	■	A	E	M
B	A	N	D	E	R	J	A	■	C	H	A	S	Y	D	Z	I
E	T	I	■	R	■	A	R	M	J	A	■	I	■	R	A	Z
S	■	■	K	O	B	■	B	O	A	■	A	L	T	■	■	M
K	■	■	A	B	U	T	■	L	■	P	A	N	I	■	■	A
I	N	S	T	Y	T	U	T	■	A	P	L	I	K	A	N	T

W dniu wczorajszym, odbyło się rozwiązanie dwuch nagród przeznaczonych przez p. Wł. Czechowskiego, za rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej dnia 11 b. m.

Ogółem otrzymano 48 rozwiązań, z których dobrze rozwiązanych było 27 krzyżówek. Pierwszą nagrodę — obraz olejny W. Kozarskiego, otrzymał p. Jan Janota, Sosnowiec, Piłsudskiego 48, drugą nagrodę — figurę ozdobną z terrakoty otrzymał p. Eugenjusz Opałko, Sosnowiec, ul. Kościuszki 3.

Nagrody są do odebrania u p. Wł. Czechowskiego, skład mat. piśmiennych ul. 3 go Maja.

Dobrze rozwiązali:

J. Trzęcklewicz, Czeladź
M. Geriner
Wanda Swirtun, Dąbrowa
J. Bitny Szlachta, Sosnowiec
F. Dyzenhauz, Sosnowiec
Okaziciel Prem. Dol. 0268074
Anna Dudowa, Sosnowiec
S. Makowski, Sosnowiec
T. Marchewka, Sosnowiec
S. Zawadzki, Sosnowiec
W. Włosiński, Sosnowiec
Jan Czarski, Sosnowiec
A. Kozieł, Sosnowiec
S. Grzybowska, Sosnowiec
F. Górski, Sosnowiec
A. Wiszczulis, Sosnowiec
J. Bystroń, Sosnowiec
Dr. L. Walewski, Będzin
C. Zebrowska, Sosnowiec
R. Til, Sosnowiec
M. Krzyżanowski, Sosnowiec
A. Rolbiecki, Sosnowiec
Roman Stanienda, Będzin
Jan Nowak, Dąbrowa
A. Białkowska, Sosnowiec.

Echa ucieczki Leszczyńskiego.

Sędzia Strancman zawieszony w urzędowaniu. — Ciekawe szczegóły. — Lekkomyślne posadzenia.

W sprawie niesłychanej ucieczki słynnego komunisty Leszczyńskiego vel Laskowskiego z poczekalni sądu w Warszawie, Ministerjum sprawiedliwości wyjaśnia co następuje:

Na mocy okólnika prezesa sądu okręgowego w Warszawie z dn. 29 kwietnia r. b. sędziom śledczym jedynie w wyjątkowych wypadkach dozwolone jest sprowadzanie więźniów do swych kancelarji, normalnie zaś więźniowie winni być badani i okazywani świadkom w więzieniach. Pełniący obowiązki sędziego śledczego do spraw rekwizycji Strancman nie zastosował się do przepisów okólnika prezesa sądu, posiadając nadto ostrzeżenie ze strony zadasowego sędziego śledczego w Sosnowcu, prowadzącego w sprawie Laskowskiego śledztwo o okoliczności zachowania środków ostrożności względem więźnia, zarządził w dn. 19 b. m. sprowadzenie Laskowskiego z więzienia do swej kancelarji, wreszcie wbrew ustawie zlecił aplikantce sądowej nieuprawnionej do samodzielnych czynności śledczych okazanie więźnia Laskowskiego wezwanym świadkom.

Rezultatem powyższych uchybień ze strony sędziego śledczego do spraw rekwizycji Strancmana była ucieczka Laskowskiego.

W wyniku zarządzonego przez prezesa sądu okręgowego dochodzenia służbowego p. o. sędziego śledczego Strancman został zawieszony w urzędowaniu, sprawa zaś jego wobec cech przestępstwa służbowego, kierowana została na właściwą drogę.

Sędzia śledczy Strancman, jak podaje „Poranna Gazeta Warsz.“, jest żydem.

P. Strancman — jak pisze „Express Poranny“ — ma już swą kartę w historji dyscyplinarek warszawskich. Jest to ten sam sędzia, który przed kilkoma miesiącami wystosował słynne wezwanie do J. E. kardynała Kakowskiego, rozpoczynające się od słów: „Do pana Kakowskiego“.

W styczniu 1925 r. — jak pisze „Rzeczpospolita“ policja polityczna sygnalizowała do Ministerjum spraw wewn. i policji w Sosnowcu, że C. K. K. P. P. organizuje ucieczkę z więzienia Laskowskiego i Waldenberga, przyczem wymieniono nawet sumę 16000 zł. wyasygnowanych przez komunistów na przekupienie służby więziennej. Wtedy to otrzymano informację, że rzekomy Laskowski jest wybitnym komunistą Leszczyńskim.

W warszawskim „Expresie“ pojawiły się na temat ucieczki Leszczyńskiego wiadomości, skierowane przeciw sędziemu w Sosnowcu p. Przewłockiemu. Wiadomość ta posłużyła nawet wczorajszej „Rzeczpospolitej“ za temat artykułu wstępnego. Z okólnika Ministerjum sprawiedliwości widać jednak, że sędzia śledczy w Sosnowcu specjalnie zwracał uwagę na osobę Leszczyńskiego i ostrzegał władze warszawskie o konieczności zastosowania środków ostrożności. Wyłączną, zdaje się, odpowiedzialność ponosi sędzia śledczy Strancman.

Historja organu farnego w Olkuszu.

(Z zapisków p. J. Jarno z Olkusza).

Tam pogrzebł syna pod swemi organy.
Mistrz z Norymbergji Hans Hamel nazwany..

(Ciąg dalszy).

Młody organmistrz Henryk Hamel poznał piękną Krystynę w Krakowie, w czasie, kiedy pracował z polecenia królowej przy budowie organów w kilku świątyniach krakowskich. Szczere i dobre serce dziewczęcia odrazu zdobyło serce artysty, a będąc mu wzajemna, nie ukrywała Krystyna swego uczucia przed królową, która zastępowała jej zmarłą matkę.

Sprzyjał temu uczuciu również stary mistrz Hans Hamel, widząc w Krystynie dziwne podobieństwo do swej zmarłej żony, a matki Henryka. Szczerze też sobie życzył, aby Krystyna najprędzej została jego synową.

Podczas budowy organów w Olkuszu młodzi rzadziej się widywali, chyba w czasie przyjazdu królowej i jak to zdarzyło się przed wyjazdem Krystyny do Olsztyna, dokąd na usilne prośby pani Karlińskiej, przyjaciółki lat dziecinnych królowej, udać się musiała.

* * *

Roboty przy organach w Olkuszu zbliżały się ku końcowi, już tylko górne części i ozdoby rzeźbione oczekiwały wykończenia. Stary mistrz Hamel z zadowoleniem zacierał ręce, a syn jego Henryk z upragnieniem liczył dnie i godziny, kiedy będzie mógł ujrzeć swą ukochaną i zaprowadzić ją przed ołtarz. Stary organista fary już zawczasu obiecywał zagrać mu na nowych organach „Veni Creator“.

* * *

Mroźna i śnieżna zima na dobre już zawitała w r. 1586, wykończenie organów uległo przerwie, młody Henryk Hamel chodził smutny i zasępiony, jakby nieszczęście jakie przeczuwając...

Przeczucia te jednak nie omyliły tego zacnego serca, bo na tydzień przed świętami Narodzenia Pańskiego, spadła na kraj okropna wieść o zgonie umiłowanego i sprawiedliwego króla Stefana, który zmarł w Grodnie 12 grudnia.

Rozpacz królowej Anny nie miała granic, a naród, współczując jej boleści, przyodział żałobę.

Głuchym jękiem ozwały się dzwony świątyń i nawet radosne doroczne święta nie rozwiały smutku, jaki ogarnął cały kraj.

Korzystając z żałoby i bezkrólewia ambitni i oddani Niemcom Zborowczycy umyślili teraz dopiąć oddawna zamierzonego celu i na osieroconym tronie osadzić swego protegowanego Maksymiljana Rakuskiego.

Wierny jednak ojczyźnie i dynastji Jagiellonów, kanclerz Jan Zamojski upatrzył na tron polski ostatniego po kądzieli Zygmunta III Wazę, króla szwedzkiego.

Zawrzała długo wstrzymywana wojna domowa, kiedy na sejmie elekcyjnym w dniu 14 sierpnia 1986 roku partja Zamojskich obrała królem Zygmunta, a w trzy dni potem partja Zborowskich — Maksymiljana.

Chciwy korony polskiej Rakuszanin umyślił orężem ją zdobyć, gdy mu jej dobrowolnie oddać nie chciano. Zebrawszy zatem razem z partją Zborowskich około 10 tysięcy żołnierza, rzucił się na Kraków, chcąc szturmem go zdobyć i królem ogłosić się w Katedrze Wawelskiej.

Oszczędzając rozlewu krwi roztropny kanclerz Zamojski, wysłał posłów na Śląsk, by powstrzymać Maksymiljana w jego zamiarach. Butny Rakuszanin uwięził posłów Zamojskiego w Sławkowie, zdobył Olkusz i stąd ruszył w stronę Krakowa, aby tam przy pomocy dział oblężniczych wymóc to, czego dobrowolnie oddać mu nie chciano.

Już przez dwa miesiące rakuski pretendent zniszczył i popalił przedmieścia Krakowa, przez dwa miesiące naprożno kusił się o zdobycie tej silnej warowni, której bronił na śmierć i życie oddany ojczyźnie i prawemu monarsze, Jan Zamojski. Sprzymierzeniec Zborowskich, wojewoda poznański Górka, widząc bezskuteczne szturmy Maksymiljana do Krakowa, zabrawszy większego kalibru działa oblężnicze z dwutysięczną armją pośpieszył mu z pomocą.

Roztropny kanclerz Zamojski, już po śmierci nieodżałowanego króla Stefana mianował dowódcą zamku Rabsztyńskiego Gabrjela Hołubka, brata Krystyny, pozostającej dotąd w Olsztynie.

Szczupła była załoga zamku Rabsztyńskiego, bo liczyła zaledwie setkę konnicy, ale silne mury tej twierdzy mogły się oprzeć dziesięćkroć silniejszemu nieprzyjacielowi. Zresztą trzeba było znać Hołubka i jego dzielną setkę konnicy, która niezawahałaby się stawić czoło nawet samemu Maksymiljanowi.

* * *

W oddalonym o niecałe pół mili od Rabsztyna Olkuszu znajdowały się oddawna istniejące kopalnie, gdzie tysiące górników pracowało nad wydobywaniem z ziemi drogich kruszców. Mieszkali wówczas w Olkuszu sławni i bogaci mieszczanie, zwani gwarkami. Niektórzy z nich ukończywszy zagraniczne szkoły górnicze, jako inżynierowie-górnicy zajmowali się budową sztolni, czyli możnaby powiedzieć rzek sztucznie pod ziemią wykonanych, które odprowadzały wody daleko poza obręb kopalni, chroniąc je w ten sposób od zalania. Jednym najzdolniejszym na owe czasy z sztolmistrzów, który zakładał tak zw. sztolnię Pilecką, jedną z najdłuższych i najgłębszych, był rodak olkuski, Bartłomiej Zbytni.

Zamożny to musiał być człowiek, kiedy o jego dwie córki dobijali się najpierwsi w kraju dygnitarze. Nie bylejakiej córki te fortuny były dziedziczkami, skoro będąc niemowlętami, w srebrnych sypiały kołyskach. Młodsza z nich Zofja, od pół roku zaręczona rycerzowi Gabrjelowi Hołubkowi, wdziękiem i urodą wszystkie bogate mieszczki olkuskie zakasowała, litość zaś i miłosierdzie, okazywane biednym, zjednały jej miano ukochanej Zochny.

W czasie tych wypadków, kiedy Maksymiljan Rakuski, idąc na Kraków, zdobył i złupił Olkusz, gwarek Zbytni schronił się z rodziną do zamku Rabsztyńskiego, skąd po opuszczeniu przez wrogie wojska miasta udał się uprawiać góry, których wnętrze pod jego kierownictwem przeszło 800 górników kruszyło, rodzina zaś jego dalej mieszkała dla bezpieczeństwa w zamku Rabsztyńskim.

(D. n.)

PRZEZ ŁZY I KREW

POWIEŚĆ.

(ciąg dalszy) 10)

Maquart obuty był w grube trzewiki sznurowane, bez obcasów.

Ręce miał silne, czerwone, obrośnięte rudym włosem, z krótkimi pałkowatymi palcami.

Twarz jego, o rysach niewyraźnych, wygolona, o wargach wąskich i bladych, poorana była głębokiemi zmarszczkami.

Twarz ta byłaby może dobroduszną, gdyby nie wyraz małych oczu, osadzonych na wierzchu, chytrych i niepatrzących prosto.

Antoni Everard odliczył tysiąc dwieście pięćdziesiąt franków.

— Rok temu — zaczął — zbiory były bardzo złe; w dodatku nieuczciwy sługa, któremu ufałem, ukradł osiemnaście tysięcy franków, byłem zatem zgubiony! Ty, panie Maquart, pożyczyłeś mi piętnaście tysięcy, ja zaś wystawiłem kwit na dwadzieścia tysięcy, które zahipotekowałeś na mojej fermie... Oprócz tego płacę dziesięć procent od dwudziestu pięciu tysięcy — podług tego, jak się ułożyliśmy... Przerachuj, czy się zgadza!

Roman Maquart przerachował pieniądze i rzekł:

— Jest wszystko!

Schował papierki do pugilaresu i włożył do kieszeni.

Pan Maquart był jednym z najzamożniejszych farmerów w departamencie Seine-et-Oise.

Wzorowa jego ferma w Viroflay i jej posiadłości, administrowana przez niego z uznaną przez wszystkich zdolnością, dawała w złym czy w dobrym roku trzydzieści tysięcy franków dochodu.

Trzeba przyznać, że w innych rękach ferma nie przynosiłaby z pewnością tyle zysku; lecz Maquart — niezmęczony, gdy chodziło o jego interesy — miał oko na wszystko. Nie żałował czasu na poszukiwania majątkowe swoich dłużników, nawet za małe sumki, i żadnemu nigdy nic nie darował.

Złą miał opinję w całej okolicy.

Nie lubiano go, i nie bez przyczyny. Gnębił bez litości biedaków, którzy winni mu byli pieniądze i nie płacili w ściśle oznaczonym terminie.

Procesował się na wszystkie strony, znał kodeks tak dobrze, jak najbardziej wzięty adwokat, i umiał znaleźć sposoby, ażeby podejść najzręczniejszych.

Nie było w okolicy właściciela, któryby nie miał z nim interesu i nie zostawił trochę swego mienia w jego rękach.

Wszyscy się dziwili, do czego służyły mu bogactwa, żył bowiem bardzo nędznie.

Według rachunku tych, co go najlepiej znali, nie mógł na siebie wydać ponad tysiąc franków rocznie.

Roman Maquart, prawdę powiedziawszy, jedną tylko miał stałą namiętność: całymi wieczorami był w stanie siedzieć w kontemplacji przed swoją kasą żelazną o zamkach sekretnych.

Była to jedyna i największa jego przyjemność.

Nie chciał się żenić, choć mógł dostać najbogatszą pannę w okolicy. Kochał tylko złoto, a z wiekiem stało się to u niego potrzebą, dla której wszystko inne poświęcał.

— Życzę ci, Antoni, żebyś jaknajprędzej wyszedł z długów! — rzekł Maquart, wypróżniając szklankę. — Ciężkie-to brzemię dla ciebie!

— Powiedz: zabijające! Lecz dam sobie radę, przy pracy i pomocy Boskiej!

— Dzisiaj o pieniądze trudno... Nie mogłem ci na innych warunkach udzielić pożyczki... Wierz mi, i tak tracę! Zrobiłem to dla przyjaźni... Mógłbym umieścić te pieniądze na trzydzieści procent: miałem wtedy na widoku doskonały interes, opuściłem go, żeby tobie wygodzić...

— Nie mówmy o tem! — rzekł Antoni. — Uregulujemy kiedyś nasze rachunki odrazu, a to niedługo nastąpi!...

Mówił głosem silnym, patrząc na Maquarta w ten sposób, że Benedyktę dreszcz przeszedł.

— Co tobie jest? — zapytała męża.

Jedenasta godzina wybiła na zegarze z kukułką, wiszącym obok komina.

— Jedenasta! — odezwał się Maquart, który stanowczo także nie był spokojny. — Czas do domu!

Poszedł do okna i uniósł firankę.

— Brrr! — rzekł, otrząsnąwszy się. — Dałbym 5 franków z ochotą, żeby już być w domu.

Na dworze rzeczywiście wicher szalał, miótł śnieg i suche liście i bił o szyby.

— Ciemno, jak w piekle! — ciągnął Maquart. — Pożycz mi latarni, Antoni! W taki czas można wpaść w rów i kark skręcić.

— Marjo, daj latarnię! — odezwał się Antoni.

Służąca zapaliła latarnię i podała Maquartowi.

— Dziękuję! Do widzenia! — rzekł tenże, otwierając drzwi.

— Do widzenia!

Wściekły podmuch wpadł do izby z tumanem śniegu.

— Psi czas! — podjął Maquart. — No, jeszcze raz do widzenia! idąc prędko, będę w Viroflay za pół godziny!

Wyszedł.

Antoni zamknął drzwi, wrócił, usiadł i rozmyślał w milczeniu.

Marja sprzątała ze stołu.

(c. d. n.)